

GAZETA

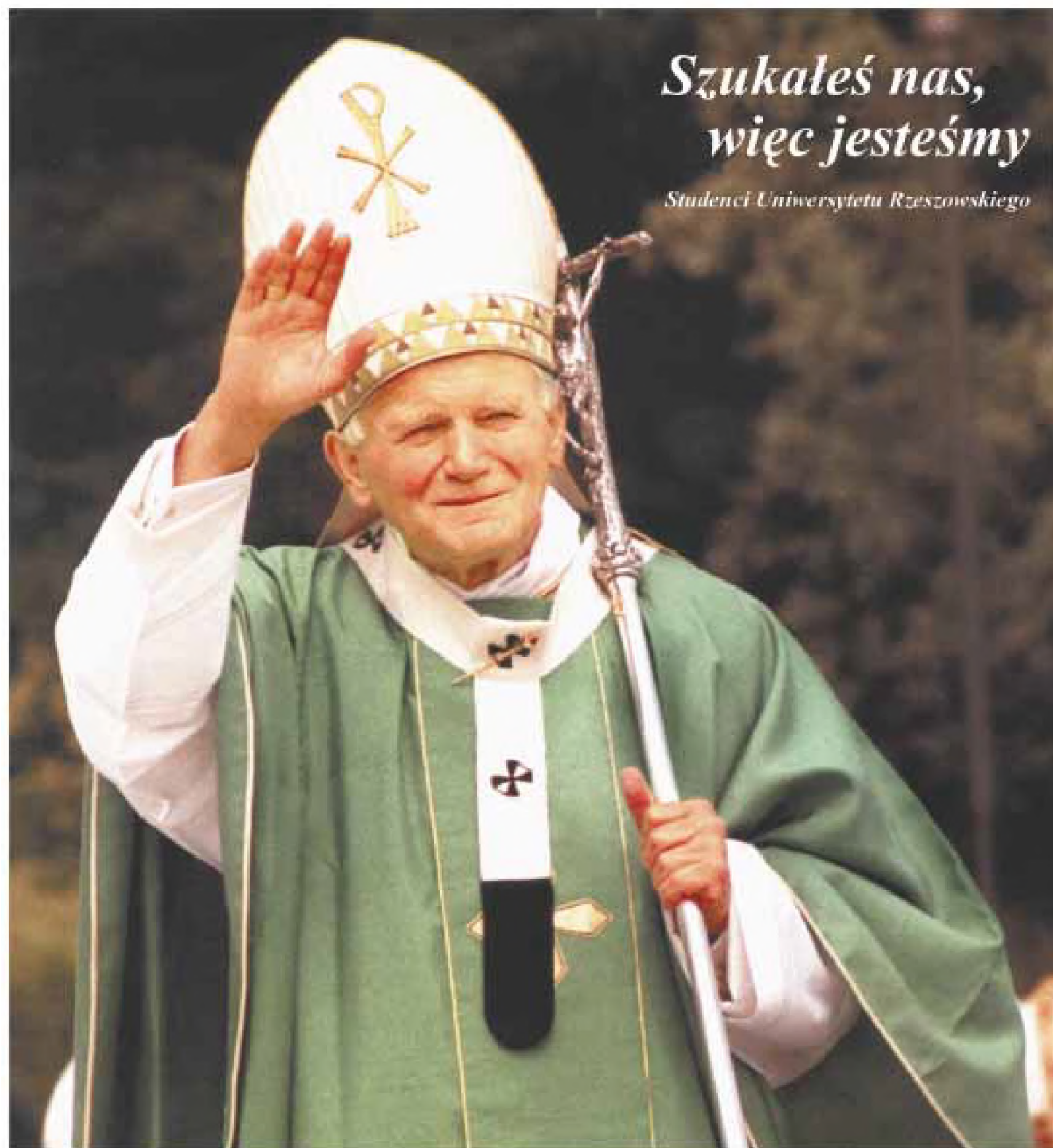
ISSN 1642-6797

UNIwersytecka

PRACOWNIKÓW I STUDENTÓW UNIwersYTETU RZESZOWSKIEGO

Rzeszów

Kwiecień-Maj 2005 Nr 4-5/35



*Szukaleś nas,
więc jesteśmy*

Studenci Uniwersytetu Rzeszowskiego

JAN PAWEŁ II 1920–2005



W poniedziałek, 4 kwietnia 2005 r. w Katedrze Rzeszowskiej odprawiono Mszę Świętą w intencji śp. Ojca Świętego Jana Pawła II, a w tygodniu poprzedzającym pogrzeb Papieża goście Uniwersytetu, władze Uczelni i studenci wpisywali się do książki kondolencyjnej wyłożonej w holu budynku UR przy al. Rejtana 16c.



AKTUALNOŚCI

Prof. Włodzimierz Bonusiak rektorem na kadencję 2005–2008

28 kwietnia 2005 r. Kolegium Elektorów Uniwersytetu Rzeszowskiego dokonało wyboru rektora UR na kadencję 2005–2008. Rektorem został prof. dr hab. **Włodzimierz Bonusiak**, urodzony w 1942 r. w Kaliszu. Studia wyższe – kierunek historia – na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Tamże doktorat i habilitacja. Od 1993 r. prof. nauk humanistycznych. W Rzeszowie od 1974 r., od 1982 r. w WSP, następnie w Uniwersytecie Rzeszowskim.

Prof. W. Bonusiak był prodziekanem Wydziału Humanistycznego, prorektorem WSP, dyrektorem Instytutu Historii, dziekanem Wydziału Społeczno-Pedagogicznego i Wydziału Socjologiczno-Historycznego. W latach 1996–2001 rektor WSP, a w latach 2002–2005 rektor UR.

Kontrkandydatami w wyborach rektorskich byli: prof. dr hab. **Stanisław Tabor** (z Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego) i prof. dr hab. **Stanisław Uliasz** (z Wydziału Filologicznego).

5 maja 2005 r. Kolegium Elektorów Uniwersytetu Rzeszowskiego dokonało wyboru prorektorów Uczelni, wcześniej zgłoszonych przez rektora UR prof. W. Bonusiaka. Prorektorami zostali: prof. UR dr hab. **Jerzy Kitowski**, prof. UR dr hab. **Stanisław Krawczyk**, prof. UR dr hab. **Ewa Orlof**, prof. UR dr hab. **Stanisław Sagan**.

W tabeli przedstawiono wyniki głosowania, głosowało 128 osób.



W okresie poprzedzającym wybory z inicjatywy zespołu redagującego „Gazetę Uniwersytecką” opublikowano dwa specjalne wydawnictwa zawierające życiorysy kandydatów na rektorów i programy wyborcze.

Do wiadomości J.M. Rektorów UR oraz Elektorów UR

Na zebraniu Kolegium Elektorów Uniwersytetu Rzeszowskiego w dniu 5 maja br. w sprawie wyboru prorektorów Komisja Skonstytucyjna ogłosiła, że w odniesieniu do kandydata na prorektora – dr hab. Stanisława Sagana prof. UR – głosy oddało 128 elektorów, w tym 65 głosy były popierające, 55 głosów było przeciwnych, 6 osób wstrzymało się od głosu, a 4 głosy były nieważne.

Paragraf 66 Statutu UR stanowi: „W warunkach wyboru kandydata jest uzyskanie przez niego więcej niż połowy ważnie oddanych głosów przy obecności co najmniej 50% uprawnionych do wzięcia udziału w określonym zebraniu wyborczym”.

Na podstawie wyżej wymienionych faktów prof. Stanisław Sagan uzyskał ponad 50% ze 124 ważnie oddanych głosów, a zatem został wybrany prorektorem na kadencję 2005 – 2008.

Przepraszamy Profesora Stanisława Sagana i Elektorów UR za niewłaściwą interpretację wyników głosowania bezpośredniego po jego zakończeniu.

Przewodniczący
Kolegium Elektorów UR

J. Kitowski
prof. dr hab. Stanisław Kitowski

Przewodniczący
Komisji Wyborczej UR

Z. Sobolewski
dr hab. prof. UR Zbigniew Sobolewski

Rzeszów, dn. 6 maja 2005r



	Tak	Nie	Wstrzymuje się	Głosy nieważne	Razem
prof. UR dr hab. Jerzy Kitowski	95	26	3	4	128
prof. UR dr hab. Stanisław Krawczyk	86	36	5	1	128
prof. UR dr hab. Ewa Orlof	87	36	1	4	128
prof. UR dr hab. Stanisław Sagan	63	55	6	4	128

Z obrad Senatu

31 marca Senat Uniwersytetu Rzeszowskiego zajął się sprawozdaniami Rektora i Kwestora Uczelni za 2004 r. i oceną realizacji planu rzeczowo-finansowego oraz opiniowaniem wniosków o Nagrody Ministra Edukacji Narodowej i Sportu i sprawami kadrowymi.

W przedstawionym przez mgr Janinę Kuć, kwestora UR, sprawozdaniu przypomniano kwoty dotacji, jakie UR otrzymał z Ministerstwa, limity bezosobowego funduszu płac, honorariów, wydatków na działalność dydaktyczną i fundusz pomocy materialnej oraz koszty remontów uniwersyteckich obiektów. Aktualnie Uczelnia użytkuje 54 obiekty własne (o powierzchni 127 tys. m kw.) i dzierżawi 7 budynków (6,5 tys. m kw.).

Uniwersytet odnotował w ub.r. w podstawowej działalności dydaktycznej stratę w wysokości 6,034 mln zł, przy planie rzeczowo-finansowym w wysokości 97,202 mln zł. Różne są przyczyny defycytu: zatrudnianie nauczycieli akademickich po 70 roku życia, zatrudnianie na drugich etatach, zbyt wielu pracujących na etatach starszych wykładowców.

Średnie zatrudnienie w ub.r. wyniosło 1905 osób, wśród których jest 1183 nauczycieli akademickich. Otrzymana z MENiS dotacja na wynagrodzenia nie zapewnia potrzebnych na płace (bez pochodnych)

pieniędzy. Dotacja na działalność dydaktyczną wyniosła 60,11 mln zł, a na fundusz pomocy materialnej dla studentów 18,289 mln zł.

Koszty funkcjonowania Biblioteki Głównej wyniosły w ub. r. 7,059 mln zł.

Prowadzący obrady rektor UR prof. W. Bonusiak przedstawił zachodzące ostatnio zmiany liczby nauczycieli akademickich, uzyskanych doktoratów, habilitacji i profesur. Systematycznie przybywa nauczycieli akademickich, ale dr. hab. i prof. w stopniu niewystarczającym, w sytuacji gdy pewna grupa już niebawem osiągnie wiek emerytalny. Znaczący jest udział naszych naukowców w krajowych i zagranicznych konferencjach naukowych. W zorganizowanych w ub.r. w UR w 30 konferencjach wzięło udział 2600 osób, w tym 330 gości zagranicznych.

Przy zmniejszonym zatrudnieniu Wydawnictwo UR wydrukowało 73 pozycje zwarte, przekraczając po raz pierwszy w dziejach jednostki 1000 arkuszy wydawniczych i nakład łączny 22 tys. egzemplarzy.

Ubiegły rok był prawdopodobnie ostatnim, w którym więcej osób w UR ukończyło studia zaoczne niż dzienne. Odnotowano 2189 absolwentów studiów dziennych i 3017 zaocznych. O jedno miejsce na stu-

diach dziennych starały się cztery osoby. Na studiach podyplomowych podnosiło kwalifikacje 2447 osób, ale są też jednostki UR, które mimo możliwości nie prowadzą takiej działalności.

W dyskusji podnoszono wiele spraw związanych z wynikami ekonomicznymi Uczelni, senatorowie uznali, że sprawom wyników finansowych UR i budżetu na 2005 r. powinno być poświęcone oddzielne posiedzenie.

Senat w głosowaniu jawnym zatwierdził sprawozdanie z wykonania planu rzeczowo-finansowego UR za ub.r. i przyjął sprawozdania Rektora i Kwestora UR.

W dalszej części obrad senatorowie głosowali kandydatury zgłoszone do Nagród MENiS oraz odznaczeń państwowych.

W sprawach kadrowych Senat głosował wnioski rad wydziałów o: mianowanie na stanowisko prof. na Uniwersytecie Rzeszowskim prof. dr hab. **Elżbiety Ury**, zatrudnienie na stanowisku prof. nadzwyczajnego dr. hab. **Siergieja Niankowskiego** i dr. hab. **Anatolija Maglowanego**.

W sprawach różnych Senat podjął m.in. uchwały upoważniające JM Rektora UR do składania wniosków w ramach różnych programów Unii Europejskiej i zaciągania wymaganych zobowiązań.

Elżbieta Ura z dniem 1 maja 2005 r. została mianowana przez Ministra Edukacji Narodowej i Sportu na stanowisko profesora zwyczajnego na Uniwersytecie Rzeszowskim. Akt mianowania w imieniu Ministra wręczył Pani Profesor na posiedzeniu Senatu 5 maja br. prof. Włodzimierz Bonusiak, rektor UR.

Od 1985 r. pracę w sądownictwie łączy z prowadzeniem wykładów i ćwiczeń z zakresu prawa administracyjnego na ówczesnym Wydziale Prawa i Administracji UMCS – Filia w Rzeszowie. W grudniu 1989 r. obroniła pracę doktorską na Wydziale Prawa i Administracji UMCS w Lublinie nt. „Administracja państwa wobec reform społeczno-gospodarczych”, uzyskując stopień naukowy doktora nauk prawnych. W rozprawie habilitacyjnej podjęła temat: „Pozycja prawna pracowników terenowej administracji rządowej i samorządu terytorialnego/studium teoretyczno-prawne”. Kolokwium habilitacyjne odbyło się na Wydziale Prawa i Administracji UMCS w Lublinie 15 listopada 1995 r.

Prof. E. Ura tytuł naukowy profesora nauk prawnych uzyskała w 2002 r. i w tym samym roku została mianowana na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Zakładzie Prawa Publicznego na Wydziale Prawa UR.



Prof. Elżbieta Ura od marca 1999 r. jest kierownikiem Zakładu Prawa Publicznego.

Jest autorką ponad 80 publikacji: monografii, podręczników i artykułów naukowych.

Marcin Witkowski, najlepszy student prawa w Polsce, studiuje na UR



Tegoroczna VI edycja Konkursu Primus in Primis, podobnie jak poprzednie, odbyła się pod patronatem firmy Ernst & Young oraz Kancelarii Domański, Zakrzewski, Palinka. Patronat honorowy objął prof. dr hab. Marek Safjan, prezes Trybunału Konstytucyjnego.

W finale, który odbył się 16 kwietnia 2005 r. w Warszawie, **zwyciężył Marcin Witkowski z Uniwersytetu Rzeszowskiego**. Drugie miejsce przypadło Bartoszowi Łopalewskiemu z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Miejsce III zajął Przemysław Iznerowicz z Uniwersytetu Śląskiego.

Zdobywca tytułu Primus in Primis jest studentem IV roku i myśli o zdawaniu na aplikację adwokacką. Jeśli trafiłby do jakiejś kancelarii, chciałby zająć się najpierw prawem cywilnym, które traktuje jako najlepszy wstęp do prawa handlowego. Nie chce również zaniedbywać tematyki podatkowej, bez której nie sposób, jego zdaniem, dobrze obsługiwać klientów.

W konkursie uczestniczyło 573 studentów z całego kraju. W ścisłym finale znalazło się 13 osób, w tym 3 kobiety. Żadna z nich nie zajęła jednak czołowego miejsca. Organizatorzy przypuszczają, że mężczyźni mają silniejszą motywację do osiągania sukcesów.

Generalnie najlepsi studenci interesują się prawem handlowym, gospodarczym, podatkami, i to w wymiarze europejskim. Z roku na rok zainteresowanie unijnymi przepisami jest coraz bardziej widoczne. Również pytanie finałowe (identyczne dla wszystkich) dotyczyło tej tematyki.

Chodziło o scharakteryzowanie relacji między sądownictwem europejskim a polskim. Poziom odpowiedzi finalistów był wyrównany.

Takiego zdania jest również przewodniczący jury, sędzia Trybunału Konstytucyjnego, prof. Mirosław Wyrzykowski. W efekcie jury musiało długo się zastanawiać, komu przyznać tytuł najlepszego. Ostatecznie zdecydowała wiedza, ale także umiejętność jej przekazania, stwierdził przewodniczący. Jednocześnie zauważył, że wiadomości uczestników konkursu były zróżnicowane, tak jak różny jest poziom poszczególnych uczelni. Karolina Kołodziejczyk, reprezentująca podczas kon-

kursu Ernst & Young, dostrzegła wśród jego uczestników kandydatów do pracy w dziale podatkowym tej firmy.

Tekst pochodzi z „Rzeczpospolitej” z 19 kwietnia 2005 r.

PS Podczas majowego posiedzenia Senatu JM Rektor Uniwersytetu Rzeszowskiego prof. W. Bonusiak wręczył Panu M. Witkowskiemu list gratulacyjny, w którym napisano m.in.: „Uniwersytet Rzeszowski jest dumny z Pana sukcesów i dlatego władze Uczelni proponują Panu stanowisko asystenta-stażysty i przyznają jednorazową nagrodę”.



Akademia Ekonomiczna w Krakowie

Kraków, 4 maja 2005 r.

Szanowne Państwo,

Mam przyjemność poinformować, iż Akademia Ekonomiczna w Krakowie wraz z Fundacją im. Andrzeja Urbaniusza organizuje III Edycję Ogólnopolskiego Konkursu na najlepszą pracę magisterską „Polska a Unia Europejska”. Celem konkursu jest, podobnie jak w latach ubiegłych, przybliżenie młodym Polakom aktualnych i przyszłych konsekwencji integracji Polski z Unią Europejską. Ważne jest poznanie możliwości szerokiej gamy aspektów integracji, w tym sfer politycznych, procesów społecznych i gospodarczych, które określają obecny kształt Wspólnoty, w tym i Polski w Zjednoczonej Europie.

Konkurs skierowany jest do ludzi młodych, którzy nie ukończyli jeszcze 30 roku życia. Do konkursu mogą być zgłaszane prace magisterskie o tematyce związanej z przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej, obronione lub przygotowane dla obrony (posiadające pozytywną recenzję oraz opinię promotora).

Upierzchnie Państwa prozę o rozprzeczawienie informacji o Konkursie wśród Państwa studentów oraz o udzielenie informacji o Konkursie wraz z regulaminem na stronie internetowej Państwa Uczelni. Blisze informacje na temat Konkursu osoby zainteresowane znajdują na stronie internetowej Akademii Ekonomicznej w Krakowie www.aek.krakow.pl, do której odwiedzenie serdecznie zachęcam.

z poważaniem

mgr Piotr Zadęga

Dyrektor

Centrum Rozwoju i Promocji
Akademii Ekonomicznej w Krakowie

Ojczyzna – z niej się wyłaniam, w niej się zakorzeniam

Kazimierz Ożóg

*Jeśli chcesz znaleźć źródło,
musisz iść do góry, pod prąd.
Przedzierać się, szukać, nie ustępować,
wiesz, że ono musi gdzieś tu być –
Gdzie jesteś źródło?... Gdzie jesteś źródło?*

(Tryptyk rzymski)

Karol Wojtyła – Człowiek, który znalazł już ostateczne Źródło Dobra, Prawdy i Piękna, a my, zdumieni Jego wielkością, pytamy, skąd On miał tyle siły, aby iść ciągle do góry, przedzierać się, szukać, nie ustępować i bez względu na okoliczności kochać każdego człowieka? Skąd miał tyle mocy, aby do końca z niesłabnącym entuzjazmem ducha – mimo słabości ciała – być świadkiem wielkich dzieł Bożych? Pierwszym źródłem tej siły był dla Niego bez wątpienia Chrystus, zaś drugim polska kultura. Zrealizował ten młodzieniec z Wadowic zdanie z poematu *Mysząc Ojczyzna: Ojczyzna – z niej się wyłaniam, w niej się zakorzeniam*. Karol Wojtyła wyrósł na żywej ziemi narodowej historii i kultury. Stokrotnie też spłacił wobec niej zaciągnięty wcześniej dług. Potrafił nie tylko wyłonić się z naszego narodowego ducha, ale i tak potężnie się w nim zakorzenić, że doprawdy trudno będzie o większe niż Jego *bycie synem polskiej ziemi*. Był wielkim, niezwykłym twórcą, poetą, mistrzem słowa, ostatnim polskim romantykiem, a Jego wkład w rozwój kultury polskiej jest wprost nie do przecenienia. Jak rzadko kto z rodu Polaków uczestniczył On bardzo intensywnie w rzeczywistości teraźniejszej i historycznej, stanowiącej Ojczyznę. Polacy, którzy często mają kompleksy wobec innych narodów, powinni być dumni, że to właśnie nasza ziemia wydała następcę św. Piotra i najbardziej znaczącą postać czasów współczesnych. Ojczyzna kultura potwierdziła także, przez wkład Karola Wojtyły, swoją wielkość i atrakcyjność dla innych narodów. Właśnie ten nowy impuls, jaki nadał polskości zakorzeniony w niej – mimo oddalenia – Ojciec Święty, musimy pielęgnować i rozwijać. Stanie się to głów-

nie przez czytanie Jego dzieł, homilii, encyklik, listów, przez przyjmowanie Jego nauk, także tych dotyczących polskiej tożsamości i pamięci.

Karol Wojtyła zdawał sobie sprawę z ogromnego znaczenia kultury dla narodu. Wiele razy z naciskiem podkreślał, że jest się Polakiem właśnie przez narodową kulturę, która wyrastając z ducha chrześcijańskiego, powinna pociągać naszą wspólnotę ku wyższym wartościom. Tak pisał w książce *Pamięć i tożsamość* o roli kultury polskiej: *Jestem synem narodu, który przetrwał najstraszliwsze doświadczenia dziejów, którego wielokrotnie sąsiedzi skazywali na śmierć – a on pozostał przy życiu i pozostał sobą. Zachował własną tożsamość i zachował pośród rozbiorów i okupacji własną suwerenność jako naród – nie biorąc za podstawę przetrwania jakichkolwiek innych środków fizycznej potęgi jak tylko własną kulturę, która się okazała w tym przypadku potęgą większą od tamtych.* (s. 89–90)

Nasza narodowa kultura, owa identyfikacja i legitymacja Polaków, składa się z różnych elementów, a wśród nich do najważniejszych należy język polski i literatura. On sam, wychowany na literaturze romantycznej, w klasycznym gimnazjum w Wadowicach, z pasją grający w teatrze, potem przez rok studiujący polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim, znał wagę języka i literatury. Wcześniej zadebiutował swymi utworami poetyckimi. Chciał bez reszty oddać się po studiach polonistycznych polskiej szkole i twórczości literackiej. Marzyły Mu się wawrzyny poetyckie. Wszystko to było jednak planem Opatrzności, zmierzającym ku późniejszym innym niż tylko narodowe przeznaczeniom.

Kiedy w roku 1978 został papieżem, Ojczyzna znajdowała się w okowach systemu komunistycznego. Oficjalna kultura, nieustannie cenzurowana, zdominowana przez aparatchyków z szeregow wierniej Moskiewskiej Polskiej Zjednoczonej Partii Ro-



botniczej, starała się odciąć Polaków od korzeni religijnych tej kultury. Język publiczny był także na usługach systemu totalitarnego, służył kłamstwu i zniewoleniu człowieka. Jednak w tej, zdawać by się mogło, beznadziejnej dla narodu sytuacji przyszedł w czerwcu 1979 roku pierwszy powiew wolności. Polacy usłyszeli nowy język, zupełnie inny niż język propagandy komunistycznej. Były to znakomicie przez Papieża mówione homilie, pełne odniesień do kultury narodowej, która wyrasta z gleby polskiej religijności – był to język wartości religijnych i narodowych zupełnie poza cenzurą. Była to polszczyzna barwna, piękna, dostojna i prosta, czasem żartobliwa, był to język żarliwości religijnej, daleki od manipulacji, służący przekazowi wartości. Kultura polska zaczęła na nowo oddychać po komunistycznym zaciężeniu. A stało się to za sprawą Jana Pawła II. I to jest główna Jego zasługa dla polskości. Ten nowy język zaczął już niedługo owocować ruchem „Solidarności”. Wprawdzie stan wojenny stanowił próbę cofnięcia historii i przywrócenia starego języka kłamstwa, ale następowały nowe pielgrzymki Papieża (1983, 1987). Mówił On ciągle o niezbywalnych prawach narodu do decydowania o własnym losie. Ciągle najmocniej walczył za naród i z narodem. Aż nastąpił rok 1989, kiedy wybuchła wolność.

UNIERSYTET OJCU ŚWIĘTEMU

Karol Wojtyła należy zatem do największych w dziejach obrońców polskiej tożsamości, także i języka polskiego, a przez swoje teksty nadal na ten język wpływa. Czytając Jego homilie, dzieła poetyckie, książki, obcujemy z polszczyzną niezwykłą, bogatą, wyrażającą głębię różnych treści. Idealem byłoby naśladowanie piękna tych tekstów. Znaczenie tej niezwyklej postaci dla Ojczyzny polega także na tym, że przez swoje teksty, głębię myśli, swoistość i piękno ich językowego kształtu wyznacza On ojczystej mowie nowe, jakże ważne dziś – w dobie relatywizmu językowego i obniżenia kultury słowa – horyzonty stylistyczne i aksjologiczne. Tym, co od razu nas uderza, kiedy słuchamy kazań Jana Pawła II bądź czytamy Jego teksty, jest wielkie poczucie prawdy tych słów. Są to słowa prawdziwe, autentycznie przeżywane, słowa, których jedynym celem jest chwała Boża i dobro drugiego człowieka. Polacy mają nie tylko niedościgły wzór pięknego mówienia i pisania w języku ojczystym, ale i przykład, jak należy kulturą żyć i troszczyć się o jej rozwój.

Od czasów wadowickiego gimnazjum Karol Wojtyła jako poeta był sługą i rzemieślnikiem słowa. Fascynowała Go literatura romantyczna, sam zaczął pisać poezję, a ulubionym Jego poetą stał się Cyprian Kamil Norwid. Twórczość poetycka Karola Wojtyły narastała stopniowo. Nie wszedł do naszej literatury pod swoim nazwiskiem, lecz jako Andrzej Jawień. Jego twórczość literacka obfituje w dzieła głębokie, oryginalne i wielowątkowe. Wymienić tu należy takie utwory jak: *Pieśń o Bogu ukrytym*, *Wybrzeża pełne ciszy*, *Psałterz*, *Stanisław*, *Brat naszego Boga*, *Hiob*. Znajdujemy w nich charakterystyczne motywy, swoiste odbicie jakże bogatego wnętrza Autora. Mamy w tych utworach bardzo pogłębioną refleksję, wyrażoną środkami poetyckimi, nad wybranymi fragmentami Starego i Nowego Testamentu, uwielbienie dla myśli św. Jana od Krzyża, odniesienie do antyku, wreszcie bogaty pokład polskiej historii i tradycji. Istotne są tutaj wpływy Słowackiego i Norwida, a także Wyspiańskiego – chociażby w poemacie *Stanisław*. Arcydziełem literatury polskiej, wielką perłą poetycką jest ostatni Jego utwór zatytułowany *Tryptyk rzymski*. Świadczy on, że Karol Wojtyła pozostał też do

końca życia poetą. Jest to utwór niezwykle, wyjątkowy, bowiem rzadko papież tworzył teksty poetyckie, jest to poetycka suma filozoficzna i teologiczna. Te poetyckie medytacje, napisane pod wyraźnym wpływem św. Jana od Krzyża, pokazują Autora jako Człowieka niezachwianej wiary, wiernego sługę Kościoła i każdego człowieka, jako humanistę wrażliwego na sztukę i piękno. Studiowanie tego dzieła może stać się prawdziwą ucztą duchową. Na początku odnajdujemy w poetyckich obrazach refleksję nad losami człowieka i szczególne zobowiązanie do wędrówki ku źródłom. A potem jest przejmujący opis Kaplicy Sykstyńskiej i tego konklawe, które ma nastąpić po śmierci Autora.

I na koniec kilka zdań o *Testamencie*. Jego tekst był pisany w różnych okresach, jednak zawsze w czasie rekolekcji watykańskich. Otóż co roku, na początku Wielkiego Postu, papież uczestniczy w specjalnych tygodniowych rekolekcjach. Zwróćmy uwagę, jak wielką wagę przywiązywał Jan Paweł II do tych ćwiczeń duchowych, skoro podczas nich pisał testament. Został nam zresztą wspaniały tekst innych rekolekcji watykańskich, które sam w roku 1976, a więc na dwa lata przed wyborem na papieża, wygłaszał dla Pawła VI i jego współpracowników. Jest to – według mnie – jedna z najgłębszych w XX wieku książek poświęconych duchowości i ma tytuł *Znak sprzeciwu*. Należy koniecznie ją przeczytać!

Testament nosi wszelkie cechy tekstów Wojtyły. Napisany przepiękną polszczyzną, o nienagannej interpunkcji (widać ją w rękopisie), bogato inkrustowany cytatami z Pisma Świętego – polskimi i łacińskimi – jest raczej poetycką medytacją Ojca Świętego nad Jego posługą i czasami, w których przyszło Mu żyć. To jeszcze jedno zawierzenie Ojca Świętego Bogu i Matce Najświętszej. Także i tu mamy liczne odniesienia do dziejów narodu polskiego i naszej kultury. Zadziwia mnie umiejętność używania sentencji łacińskich. Kultura polska zawsze miała korzenie w kulturze łacińskiej.

Karol Wojtyła używał często na określenie roli języka w kulturze narodu metafory domu. Według Niego język ojczysty to takie bezpieczne schronienie dla każdego Polaka. Zmieniając nieco tę przenośnię,

stwierdzam, że całe dziedzictwo, jakie nam zostawił Ojciec Święty Jan Paweł II, to taki wielki, bezpieczny dom. Obyśmy jak najczęściej w nim przebywali, studiując Jego dzieła! Czeką nas zatem trud wiernych uczniów, którzy choć w części pójdą śladem Nauczyciela. Te właśnie studia Jego dzieł pozwolą nam poszerzyć przestrzeń wewnętrznej wolności, przekroczyć próg nadziei i znaleźć – tak jak On – Źródło. Dadzą nam siłę, aby budować polską pamięć i tożsamość, aby wstać i pójść do góry.

Górno, 10 kwietnia 2005

prof. dr hab. Kazimierz Ożóg, Instytut Filologii Polskiej UR

KAROL WOJTYŁA

Do sosny polskiej

Gdzie winnice, gdzie wonne pomarańcze
rosną
ty, domowy mój prostaku – zakopiańska sosno.
Od matki i sióstr oderwana rodu,
stoisz, sierotko, pośród cudzego ogrodu.
Jakże tu miłym gościem jesteś memu oku,
bowiem oboje doświadczyliśmy jednego wyroku.
Mnie także przeniosła pielgrzymka daleka,
i mnie w cudzej ziemi czas życia ucieka.
Czemu, choć cię starania czule otoczyły,
nie rozwinęłaś wzrostu, utraciłaś siły.
Masz tu wcześniej i słońce, i rosę wiosenną,
a przecież gałązki twe pochylone wędzną.
Więdziesz, usychasz smutna wśród kwietnej
płaszczyny
i nie ma dla ciebie życia, bo nie ma ojczyzny.
Drzewo wiernie,
nie zniesiesz wygnania, tęsknoty,
jeszcze trochę jesiennej i zimowej słoty,
a padniesz martwa.
Obca ziemia cię pogrzebie,
drzewo moje,
czy będę szczęśliwszy od ciebie?

Jan Paweł II

(Sosna została ofiarowana Papieżowi przez pielgrzymkę górali i posadzona w ogrodzie watykańskim, gdzie uschła.)

Najznakomitszy student prof. Stanisława Pigonia

Marta Polańska

W 1991 roku w Warszawie ukazał się pierwszy numer czasopisma „Pod wiatr”.

W piśmie między innymi zamieszczono wspomnienia Władysława Pocięja pt. „Moja największa pomyłka”. Artykuł poświęcony jest stowarzyszeniu „Bratnia Pomoc”, popularnemu „Bratniakowi” i jego kuratorowi profesorowi **Stanisławowi Pigionowi**, a także jednemu z wiceprezesów organizacji, klerykowi **Karolowi Wojtyłe**.

Bratnia Pomoc Studentów UJ, tzw. „Bratniak”, początkowo była tajną organizacją studencką, założoną w 1859 r. z inicjatywy studenta medycyny Loewenharda. Od 1866 „Bratniak” zaczął działać legalnie, zmieniono tylko częściowo nazwę na Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Uczniów UJ. Zadania organizacji były rozległe: pomagano najsłabszym studentom materialnie, udzielano zwrotnych stypendiów, budowano akademiki z tanimi noclegami, wybudowano sanatorium akademickie w Zakopanem, prowadzono kilka domów wypoczynkowych w uzdrowiskach, wydawano skrypty itp. Fundusz Towarzystwa składał się przede wszystkim ze studenckich składek członkowskich, z zasiłków Senatu i z pomocy mecenasów (np. wybudowanie akademika przez K. Wołodkiewicza). Prowadzono też sklepiki, które przynosiły zyski organizacji.

Bratnia Pomoc skupiała życie samorządowe młodzieży. Nad gospodarką organizacji czuwał z ramienia Senatu kurator – profesor. Wieloletnim kuratorem, który dotrwał do końca istnienia Towarzystwa, był prof. Stanisław Pigoń.

W 1950 roku ówczesne władze naukowe Bratnią Pomoc przekazały Zrzeszeniu Studentów Polskich.

Wydaje się, że **w tym szczególnym czasie żałoby po Janie Pawle II warto przypomnieć opinie Ojca Świętego o swoim Profesorze, którego poznał w roku akademickim 1938/1939 na filologii polskiej, na Uniwersytecie Jagiellońskim.**

Koledzy wspominają, że pierwszą rozprawkę – o romantyzmie – przygotował Karol Wojtyła na seminarium u prof. Pigionia. Praca była czytana i omawiana podczas kilku zajęć.



Student profesora Stanisława Pigionia – kardynał Karol Wojtyła przewodniczył uroczystościom pogrzebowym (XII 1968 r.)

Oddajmy głos **Władysławowi Pocięjowi** i poznamy kilka fragmentów ze wspomnień autora.

„Kuratorem „Bratniaka” w Krakowie był profesor Stanisław Pigoń. Cóż za niezwykła postać! Pigoń to nie tylko wielki historyk literatury polskiej, to człowiek niewyobrażalnej wręcz pracy na różnych polach. Ileż on rzeczy w życiu robił, jak konsekwentnie i z jakim samozaparciem.

Pigoń był synem kowala z Komborni. Chłopem z urodzenia i postawy. To się czuło w jego zachowaniu, w słowach, w tym, co robił. A robił niesłychanie wiele. Był z tego pokolenia, które Polsce wykuwało drogę wolności: konspirator, żołnierz, uczestnik wojny 1920 roku, emisariusz dźwigający książki na Śląsk dla ratowania czy umacniania polskości tej ziemi. Opowiadano, że kiedy Pigoń dostał stypendium do Paryża w celu przeprowadzenia badań nad romantyzmem, to cały czas spędzał w archiwach i bibliotekach, aby maksymalnie wykorzystać szansę pobytu za granicą. O placu Pigalle nawet nie pomyślał.

Iluz ludzi skupiał zawsze wokół siebie. I jak w sposób konstruktywny potrafił na nich oddziaływać. Ale był przy tym twardy, jak na chłopca przystało. Łączył pryncypialność z prostotą. Życie było dlań walką. Pamiętam,

gdy powtarzał: «Proca na procę, pięść na pięść. Chodźmy zatem na plac!» Tak, on nie raz stawał w szrankach, toczył pojedynki, brał udział w bataliach i kampaniach. I stałe miał w sobie i przed oczyma Polskę. A to, co robił, robił dla dobra kraju, w imię interesu społecznego. Pigoń był odważny i bezkompromisowy [...]

Stosunek do profesora w zarządzie „Bratniaka” nie powiem, że był bałwochwalczy, ale było w nim coś więcej niż w stosunku do profesora czy kuratora organizacji. On traktował nas po ojcowsku i myśmy to odczuwali [...]

Ja nie poznałem się na Karolu Wojtyłe. Przyznaję, to była największa pomyłka w moim życiu.

Po raz pierwszy zetknąłem się z nim w zarządzie „Bratniaka”, przy ulicy 3 Maja w Krakowie. Tam się zbieraliśmy na posiedzenia. To był listopad 1945 roku. Przedstawiono mi go jako jednego z wiceprezesów. Pamiętam, że patrząc na młodego, nader sympatycznego kleryczka o ujmującym wyrazie twarzy, pomyślałem o nim ze współczuciem i żalem, że wybrał drogę kapłaństwa, nie zdając sobie sprawy, czym ona grozi. Takie zapowiadały się czasy, myśmy to przeczuwali.

Jeśli wróżyłem komuś wielką karierę, to Andrzejowi Deskurovi, który studiował pra-

UNIwersytet OJCU ŚWIĘTEMU

wo. Był rzutki, przebojowy, sprytny i cięty w języku. O, ten to powinien zająć najwyżej! To była gwiazda pierwszej wielkości. Ale nie Wojtyła... [...]

Na sześćdziesiąte urodziny Papieża postanowiliśmy sprawić Mu niespodziankę. Obmyśliliśmy gobelin z emblematem Bratniej Pomocy i podpisami kuratora i członków zarządu. W trakcie archiwalnych poszukiwań naszych podpisów dostrzegłem nazwisko Wojtyły pisane czasem jako Wojtyłło. Kto wie, czy ów błąd nie sprawił, że Litwini wzięli go za swojaka... Artystka pięknie utkała dzieło, a my, dawni działacze „Bratniaka”, wręczyliśmy papieżowi Wojtyłce nasz upominek. Prezes Jan Deszcz ze wzruszeniem powtarzał: «Ojciec Święty», «Ojciec Święty», a w odpowiedzi słyszał: «Jasiu, Jasiu, daj spokój, Jasiu...»

Pośrodku gobelinu widniał podpis profesora Stanisława Pigionia. Patrząc na ten autograf, utkany przez artystkę według oryginału, Papież zaczął wspominać naszego kuratora. Mówił, że był to człowiek, który odegrał wielką rolę w jego życiu. I to od czasu, kiedy rozpoczął, na rok przed wojną, studia na polonistyce i po przeprowadzce z Wadowic osiadł w Krakowie. A potem, kiedy go powołał na wiceprezesa „Bratniaka”, jako reprezentanta Wydziału Teologicznego w Uniwersytecie Jagiellońskim. Rozpoczęła się wymiana myśli o profesorze Pigioniu, ożył obraz uczonego, który po wyzwoleniu został usunięty ze swojej «Pigoniówki», zamieszkał w Alejach Słowackiego wraz z żoną, całym swoim ogromnym dorobkiem naukowym i literackim, biblioteką stłoczoną wszędzie, gdzie się tylko dało coś upchnąć. W dawnej swojej «Pigoniówce» profesor zawsze trzymał najuboższych studentów, gdy groziła im katastrofa z braku środków materialnych.

«Czy nie uważacie – zwrócił się do nas Papież Wojtyła – że ten Pigoń, który był jednym z najwybitniejszych umysłów w Polsce, jednym z najwybitniejszych intelektualistów, także i działaczy politycznych, bo i na tej niwie dał się poznać, że ten profesor Pigoń pozostał chłopem, autentycznym chłopem».

Myśmy sobie wtedy uświadomili, że każda rozmowa z Pigioniem była jakby nie polska, bo Polacy potrafią gadać i gadać, a u Pigionia to wszystko było ściśnięte, jakieś bliźnie ziemie.

Na tym spotkaniu u Papieża z okazji jego sześćdziesięciolecia przypomniała mi się nasza wizyta z Jasiem Deszczem w mieszkaniu u Pigionia. Profesor miał już osiem-

dziesiąt cztery lata. Ale pełną jasność umysłu. Pamiętaliśmy, jak nas zobowiązywał, wręcz zaklinał, abyśmy uchronili archiwum „Bratniaka”. Uważał, że „Bratniak” nie może zniknąć z pamięci narodu, dlatego dla przyszłych pokoleń należy przechować dokumenty z jego działalności.

Pamiętam, jak w okresie nagonki na „Bratniaka” chodziłem za ministrem Skrzyszewskim, prosząc, aby Bratniej Pomocy nie likwidowano. Jeśli Polska ma być komunistyczna, to niechaj będzie – argumentowałem. „Bratniak” jednak jako instytucja powinien istnieć. Ale nic nie dało się uratować. Nawet chóru, bo go rozwiązano za to, że śpiewał w kościele świętej Anny. Prawda. Ale występował też na akademiach z okazji 1 Maja. Bo taka jest Polska.

«Nie wiem, jak wy to odbieracie – snuł wody papież Wojtyła – ale dla mnie Pigoń to był człowiek święty».

Po powrocie z Rzymu do Warszawy sięgnąłem, dla odświeżenia pamięci, do książki Stanisława Pigionia *Z Komborni w świat*. Cóż za niezwykła lektura. Ze wspomnień profesora wyłaniał się świat jego dążeń, życia wsi, działalności organicznicowskiej i niepodległościowej. Pamiętam, jak pewnego razu opowiadał mnie i Deszczowi swoje przeżycia jako żołnierza, którego wojna rzuciła na Wołyń. W dwadzieścia lat później zasnął innych doświadczeń – został wywieziony do obozu Oranienburg-Sachsenhausen, dzielił los profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Księga pamiątkowa ku czci Stanisława Pigionia, wydana z okazji półwiecza pracy naukowej profesora, ukazywała ogrom jego dokonań. Był znawcą polskiej poezji romantycznej, któremu zawdzięczamy wydanie wielu dzieł i tekstów rozproszonych Mickiewicza, i autorem rozpraw o twórczości Fredry, Orkana, Żeromskiego. Nie krył swoich poglądów, o czym świadczy choćby jego praca *Do podstaw wychowania narodowego*, publikowana u zarania dwudziestolecia międzywojennego. Podkreślał swoje związki ze wsią, ogłaszając choćby studium *Zarys nowszej literatury ludowej* (1946) czy opracowanie w dwu częściach *Wyboru pisarzy ludowych* (1947–1948).

Tak, Pigoń to był święty współczesny. Nie mistyk, nie fanatyk. To był myślący Polak, który zastanawiał się, jak by Polskę dźwignąć wyżej. Och, taki Pigoń teraz nam by się przydał...”

Odszedł na zawsze...

Adam Rząsa

Z wielkim smutkiem przyjąłem wiadomość o śmierci naszego Wielkiego Rodaka Jana Pawła II. Odszedł od nas na zawsze tam, skąd już nigdy nie ma powrotu. Od 16 lat prowadziłem z Nim korespondencję. Do Watykanu wysłałem 296 listów, do których załączyłem ponad 4 tysiące artykułów i wypowiedzi różnych autorów, w tym moich, opublikowanych między innymi w „Głosie Nauczycielskim”, „Nowinach”, „Pograniczu”, „Nowym Podkarpaciu”, „Trybunie”, „Gazecie Wyborczej”, „Życiu Przemyskim”, „Przeglądzie Tygodniowym”, „Super Nowościach”, „Dniu Rzeszowa”. W tych tekstach była przedstawiona problematyka religijna, pedagogiczna, gospodarczo-polityczna, bezrobocie, bezdomność itp. (oraz bardzo złożone stosunki międzyludzkie panujące w naszym kraju). Z Watykanu otrzymałem 96 listów, cztery encykliki: *Veritatis splendor*, *Ut unum sint*, *Fides et ratio*, *Ecclesia de Eucharistia*, oraz *Tryptyk Rzymski* z autografem Jana Pawła II. A oto fragment jednego z moich pierwszych listów do Papieża.

„Moja Matka Apolonia przed pierwszą wojną światową uczęszczała do szkoły ludowej z Adamem Fuską, który w okresie późniejszym był proboszczem w Dublanach i w Zagórzku koło Sanoka. Będący już na emeryturze ksiądz Fuksa często w mojej rodzinnej wsi Łubno (koło Dynowa) opowiadał z wielkim wzruszeniem o spotkaniach z Waszą Świątobliwością, ówczesnym kardynałem Karolem Wojtyłą. Moja Mama pytała mnie często, dlaczego do tej pory Polak nie był Papieżem. Na to pytanie nie potrafiłem Jej odpowiedzieć. Nie dożyła chwili, kiedy Polak został biskupem Rzymu”.

W bardzo krótkim czasie otrzymałem z Watykanu zdjęcie Jana Pawła II z dedykacją. Spotkania z kardynałem Karolem Wojtyłą bardzo przeżywali: Stanisława, siostra Adama, oraz jego brat Alojzy – nauczyciele. O tym przed laty mi opowiadali. Mówili mi, że Adam Fuksa pragnął się ze mną spotkać. Domyślam się, że chciał mi opowiedzieć o swoich spotkaniach z kardynałem Karolem Wojtyłą oraz z księdzem Stanisławem Dziwiszem. Adam jest pochowany na cmentarzu w Łubnie bardzo blisko moich Rodziców. Od kilku lat w imieniu Papieża zapalałem znicze na Jego grobie. Za to otrzymałem podziękowanie od Jana Pawła II. Dla mnie jako pedagoga Papież pozostanie w pamięci jako wybitny teolog, Pielgrzym, który jako pierwszy w historii Kościoła przekroczył Spizową Bramę, udając się do ludzi na całym świecie. W swoich homiliach, pięknych w formie i głębokich w treści, zachęcał do jedności chrześcijan i do pojednania między narodami. Z głęboką troską mówił o ludziach bezrobotnych, bezdomnych oraz biednych wyciągających rękę po jałmużnę, co godziło w ich godność. Za to należą się Mu słowa najwyższego uznania. Non omnis moriar.

Profesor dr hab. Stanisław Hady Wspomnienie pośmiertne

Ryszard Cieślík

Polska medycyna, a w szczególności anestezjologia poniosła wielką stratę: **25 kwietnia 2005 r. odszedł na swój ostatni, wieczny, lekarski dyżur prof. Stanisław Hady, znakomity anestezjolog, chirurg i nauczyciel akademicki.**

Urodził się 3 marca 1927 r. w Lapajówce. Podczas okupacji w latach 1942–1943 pracował fizycznie w majątku Czartoryskich w Pełkiniach, działał też w szeregach Armii Krajowej. Liceum Ogólnokształcące ukończył w 1949 roku w Jarosławiu. Dyplom lekarza uzyskał w 1954 roku na Akademii Medycznej w Krakowie, a po ukończeniu studiów otrzymał nakaz pracy w Szpitalu Wojewódzkim w Rzeszowie. Lekarską służbę rozpoczął na Oddziale Chirurgii Ogólnej, aby w trzy lata później uzyskać pierwszy stopień specjalizacji w tej dziedzinie, a w 1959 r. drugi stopień w zakresie anestezjologii i intensywnej terapii, z którą było związane całe Jego dalsze zawodowe i naukowe życie.

1 stycznia 1960 r. został powołany na stanowisko kierownika Działu Anestezjologii, a z dniem 1 maja 1972 r. na ordynatora nowo utworzonego Oddziału Intensywnej Terapii. Od 1963 r. pełnił obowiązki specjalisty wojewódzkiego ds. anestezjologii, a od grudnia 1981 do końca 1992 r. również funkcję członka Krajowego Nadzoru Specjalistycznego.

W 1965 r. uzyskał stopień dr. n. med. w Wojewódzkiej Akademii Medycznej w Łodzi, a w 1977 dr. hab. n. med. (CSK WAM w Warszawie).

W październiku 1978 r. Minister Zdrowia i Opieki Społecznej powołał Go na stanowisko docenta w Akademii Medycznej w Krakowie, a 4 maja Rektor tejże Akademii – na stanowisko kierownika Kliniki Intensywnej Terapii z Zakładem Anestezjologii w Instytucie Medycyny Klinicznej w Rzeszowie, który został utworzony na bazie Szpitala Wojewódzkiego. Prof. Hady pracował tam do 30 września 1991 roku, tj. momentu likwidacji Instytutu Medycyny Klinicznej w Rzeszowie, pierwszej w historii Podkarpacia placówki kształcącej lekarzy.

Od 1982 do 1991 roku był członkiem Komisji Patofizjologii Polskiej Akademii Nauk. W tym okresie poza pracą zawodową wykazywał się szczególną aktywnością naukowo-dydaktyczną; brał czynny udział w kongresach, zjazdach i konferencjach w kraju i za granicą, wygłaszając wiele referatów.



Przed uzyskaniem stopnia doktora habilitowanego dwukrotnie przebywał na stażu w Instytucie Anestezjologii i Intensywnej Terapii na Uniwersytecie Marcina Lutra w Halle.

Prof. Hady organizował wiele konferencji na terenie woj. rzeszowskiego, w tym dwie o zasięgu europejskim, dotyczących stanu zagrożenia życia i możliwości terapeutycznych oraz postępów w anestezjologii.

Pod Jego kierunkiem 42 lekarzy uzyskało specjalizację z zakresu anestezjologii i intensywnej terapii, w tym 14 drugiego stopnia.

Był członkiem wielu towarzystw naukowych. Pełnił funkcję prezesa Oddziału Rzeszowskiego Towarzystwa Anestezjologów Polskich (przez dwie kadencje), a przez trzy był członkiem Zarządu Głównego Towarzystwa Lekarskiego w Rzeszowie, za co został odznaczony medalem – Zasłużony dla PTL. Był wyróżniony odznaką Zasłużony dla Województwa Rzeszowskiego, Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. W 1988 r. otrzymał nagrodę z Urzędu Wojewódzkiego za wkład pracy, ukierunkowanie i zapewnienie wysokiego poziomu usług w zakresie anestezjologii, jak również za wdrażanie osiągnięć nauk medycznych do praktycznej działalności zakładów ochrony zdrowia na terenie regionu rzeszowskiego.

1 października 1991 r. został powołany przez Rektora Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie na stanowisko profesora nadzwyczajnego i kierownika Zakładu Fizjo-

logii Instytutu Wychowania Fizycznego i Zdrowotnego. Był autorem skryptu pt. *Zarys fizjologii człowieka*, przeznaczonego dla studentów i nauczycieli.

Obszerny i znaczący dorobek naukowy prof. Hadego był zawarty w ponad 60 publikacjach, które koncentrowały się na trzech kierunkach badawczych. Pierwszy dotyczył problemów ze znieczuleniem, drugi stanów zagrożenia życia związanych z niewydolnością oddychania i krążenia, a trzeci ostrych zatrueń. Wszystkie prowadzone przez Profesora Hadego badania wymagały znakomitej znajomości fizjologii oddychania, krążenia i działalności centralnego systemu nerwowego. Wiele prac dotyczyło leczenia anestezjologicznego chorób układu oddechowego z opisami własnych doświadczeń, we współpracy z takimi specjalnościami jak interna, pediatria i neurologia, oraz współpracy anestezjologa ze specjalistami z dziedzin zabiegowych, np. w leczeniu rozległych oparzeń u dzieci. Kilka doniesień omawiało zwalczanie bólu, a jedna monografia (poświęcona rażeniu prądem elektrycznym) uzyskała bardzo wysokie oceny w latach sześćdziesiątych ub. wieku. Zainteresowania Profesora koncentrowały się na wpływie wysiłku fizycznego na poszczególne narządy i układy u człowieka.

Ogrom pracy i wysiłku włożył Profesor Stanisław Hady, wprowadzając osiągnięcia anestezjologii do kliniki oraz własną wiedzę z zakresu fizjologii człowieka do dydaktyki, szczególnie dla studentów Instytutu Wychowania Fizycznego i Zdrowotnego Wyższej Szkoły Pedagogicznej i Uniwersytetu Rzeszowskiego.

W swoim niezwykle pracowitym życiu kierował się zawsze głęboką troską o chorego i młodych adeptów anestezjologicznej sztuki oraz studentów naszej uczelni.

**ŻEGNAJ, DROGI PROFESORZE.
NIE OCHODZISZ CAŁKOWICIE,
ALBOWIEM ZGODNIE
Z TREŚCIĄ EPITAFIUM RZYMSKIEGO
„NON OMNIS MORIAR” – POZOSTAŁO
TWOJE NAUKOWE DZIEŁO.**

Armenia i rola Ormian w dziejach Polski (Rzeszów, 31 marca 2005 r.)

Vikoriya Serzhanova

Ostatnio Zakład Ustrojów Państw Europejskich Wydziału Prawa Uniwersytetu Rzeszowskiego – z inicjatywy kierownika Zakładu prof. UR dr. hab. **Stanisława Sagana** – zorganizował **sesję naukową poświęconą Armenii i roli Ormian w dziejach Polski**. Jej celem było ukazanie nieocenionej roli Ormian oraz Polaków ormiańskiego pochodzenia w historii Polski, a także zainicjowanie badań naukowych zmierzających do udokumentowania ich dziejów na podstawie śladów i licznych pamiątek pozostawionych na terytorium naszego kraju, zwłaszcza na obecnych i dawnych jego kresach. Tegoroczna sesja, już trzecia z tej problematyki, odbyła się 31 marca 2005 roku w gmachu Biblioteki Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Okazją do zorganizowania i przeprowadzenia sympozjum, a także zainteresowania tą tematyką nie tylko uczonych, lecz również innych zainteresowanych tą problematyką było **ukazanie się kolejnej publikacji, opracowanej w ramach własnych badań naukowych przez Zakład Ustrojów Państw Europejskich. Wydane przez Uniwersytet Rzeszowski opracowanie, współautorstwa prof. UR dr. hab. Stanisława Sagana i mgr Viktorii Serzhanovej, nosi tytuł *Konstytucja Republiki Armenii* i zawiera przekład tekstu ustawy zasadniczej tego kraju wraz ze wstępem, omawiającym dzieje i ustrój polityczny Armenii. Monografia ta ukazała się w przededniu obchodów ważnej rocznicy w historii Armenii i Ormian – 1600-lecia alfabetu ormiańskiego, która przypada w tym roku.**

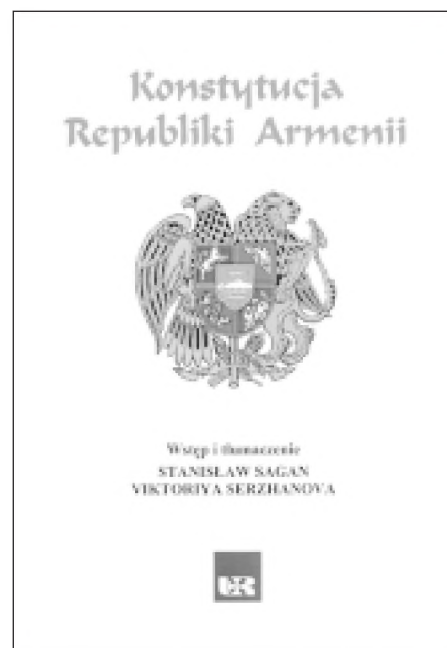
Wśród zaproszonych gości, którzy zaszczylicili spotkanie swoją obecnością, znaleźli się między innymi: JE ambasador Republiki Armenii w Polsce dr **Ashot Hovakimian**; JE ordynariusz diecezji rzeszowskiej ks. bp **Kazimierz Górny**; JM rektor Uniwersytetu Rzeszowskiego prof. dr hab. **Włodzimierz Bonusiak**; prorektor ds. kształcenia UR prof. UR dr hab. **Stanisław Krawczyk**; zastępca dyrektora Instytutu Historii prof. UR dr hab. ks. **Stanisław Nabywaniec**; dziekan Wydziału Filologicznego prof. dr hab. **Stanisław Uliasz**; jeden z dwu duszpasterzy Ormian w Polsce ks. **Tadeusz Isakowicz-Zaleski**; kapucyn z klasztoru oo. Kapucynów, kresowiak ze znanych polskich Ormian lwowskich, zasłużony AK-owiec o. **He-**

ronim Varachim; dyrektor Biura Zarządzania Funduszami Europejskimi Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podkarpackiego **Jarosław Reczek** oraz nauczyciele akademicy, studenci i wielu przedstawicieli diaspory ormiańskiej w Polsce.

Pierwszym referentem był rektor Uniwersytetu Rzeszowskiego prof. **Włodzimierz Bonusiak**. W swoim wystąpieniu pt. *Ormianie w II Rzeczypospolitej i podczas II wojny światowej* omówił najważniejsze wydarzenia w historii archidiecezji lwowskiej obrządku ormiańsko-katolickiego w czasie między wojnami w XX w. oraz podczas II wojny światowej.

Referat nt. *Ormianie-katolicy w PRL-u i w III Rzeczypospolitej* wygłosił prof. UR dr hab. ks. **Stanisław Nabywaniec**. W sposób przejrzysty ukazał spektrum problemów religijnych i wyznaniowych Ormian-katolików mieszkających w Polsce. W swym wystąpieniu sięgnął do czasów powstania pierwszych osad ormiańskich na ziemiach polskich w XI wieku oraz omówił drogę, jaką przeszli od tego czasu aż do współczesności.

Trzecim wśród referentów był adiunkt w Zakładzie Ustrojów Państw Europejskich Wydziału Prawa Uniwersytetu Rzeszowskiego dr **Grzegorz Bonusiak**. Swoje wystąpienie poświęcił współczesnej sytuacji geopolitycznej Armenii.



W debacie, wykraczającej poza tematykę przedstawioną w referatach, głos zabrali m. in.: JE ambasador Republiki Armenii w Polsce dr **A. Hovakimian**, ks. **T. Isakowicz-Zaleski** oraz o. **H. Varachim**. Konferencję podsumował, wyrażając uznanie organizatorom, ordynariusz diecezji rzeszowskiej ks. bp **K. Górny**.

mgr Viktoriya Serzhanova, Zakład Ustrojów Państw Europejskich, Wydział Prawa UR



WSPÓŁPRACA MIĘDZYNARODOWA

**Instytut Fizjoterapii współuczestnikiem programu Leonardo
„Bezpieczeństwo kręgosłupa i zapobieganie schorzeniom kręgosłupa
pracowników szpitalnictwa”
Uniwersyteckiego Centrum Szpitalnego w Rouen (Normandia)**

W marcu br. przebywała w Rzeszowie misja przygotowawcza Uniwersyteckiego Centrum Szpitalnego w Rouen (Normandia). Z Francji przyjechali: **Bérangère Gremy**, asystentka kierownictwa współpracy międzynarodowej, oraz **Denis Deschamps**, wykładowca i realizator programu. W dniach 21 i 22 marca francuscy goście uczestniczyli w roboczych spotkaniach z władzami rzeszowskich szpitali i Instytutu Fizjoterapii UR. Po wizycie w Szpitalu Wojewódzkim nr 2 i zwiedzeniu Oddziału Rehabilitacji spotkali się z dyrektorem Szpitala mgr. **Januszem Solazem**.

Goście zostali też przyjęci przez rektora UR prof. dr. hab. **Włodzimierza Bonusiaka** i dyrektora Instytutu Fizjoterapii prof. dra hab. **Andrzeja Kwolka**. Uczestniczyli też w spotkaniach ze studentami, podczas których szczegółowo omawiano założenia programu. Wówczas też przedstawiona została historia powstania programu Leonardo w Rouen oraz koncepcja współpracy z naszą uczelnią.

Program Leonardo, zainicjowany przez środowisko ludzi związanych z medycyną, jest realizowany we Francji od kilkunastu lat. Dotyczy przede wszystkim osób, które w trakcie pracy mają do czynienia z podnoszeniem i przenoszeniem chorych. Celem współpracy Rzeszów – Rouen jest przekazanie wiedzy na ten temat naszym studentom i wykładowcom oraz pracownikom szpitali. Zamierzeniem jest nauka ochrony przed kalectwem w trakcie pracy zawodowej i zapobieganie powstającym schorzeniom, w skrajnych przypadkach prowadzącym do eliminacji z wykonywania zawodu.

**INSTYTUT FIZJOTERAPII**organizuje **studia podyplomowe****„Terapia zajęciowa w rehabilitacji”**

Studia 3-semestralne – dla absolwentów studiów magisterskich o specjalności: fizjoterapeuta, psycholog, logopeda, nauczyciel wf., nauczyciel muzyki, plastyki, pedagog, lekarz. Mają na celu podniesienie kwalifikacji, przeznaczone są dla osób prowadzących terapię zajęciową w placówkach służby zdrowia.

Zajęcia rozpoczną się w październiku 2005 r.**Podania należy składać do 6 września 2005 r. pod adresem:**

Uniwersytet Rzeszowski

Instytut Fizjoterapii

ul. Warszawska 26a

35-205 Rzeszów, tel. (17) 872 19 20

– Sekretariat, pok. nr 2

Obowiązujące dokumenty: kwestionariusz osobowy, odpis dyplomu ukończenia studiów, kserokopia dowodu osobistego.

Koszt całości studiów 3500 zł (możliwość wpłaty w dwóch ratach)

<http://www.univ.rzeszow.pl/podyplomowe.php>**SERDECZNIE ZAPRASZAMY**

Umowa z Uniwersytetem Anadolu

Andrzej Łapowski

3 marca br. w Sali Senatu Uniwersytetu Rzeszowskiego została podpisana kolejna umowa o współpracy z zagraniczną uczelnią. Tym razem partnerem naukowym rzeszowskiej Alma Mater został Anadolu Uniwersytet (z miasta Eskisehir).

Uniwersytet Anadolu jest jedną z największych uczelni w Turcji. Studiuje w niej 22 tys. studentów, większość z nich pobiera naukę w trybie korespondencyjnym lub poprzez telewizję i Internet. W ogólnościowym rankingu ma bardzo wysoką pozycję właśnie w nauczaniu tym sposobem.

– Współpracując z rzeszowską uczelnią, pragniemy podzielić się z

nią swoim doświadczeniem naukowym – powiedział prof. Engin Atac, rektor Uniwersytetu Anadolu. – Jednocześnie zdaję sobie sprawę z tego, że możemy się sporo nauczyć od Polaków.

Pierwszym krokiem utrwalającym współpracę będzie wymiana studentów oraz wykładowców w ramach unijnych programów m. in. Socrates i Erasmus. Na pewno dojdzie do tego jeszcze w tym roku.

W uroczystości podpisania umowy wzięli udział: prof. UR dr hab. Ewa Orlof, prorektor ds. studenckich i akredytacji, prof. UR dr hab. Stanisław

Sagan, prorektor UR ds. współpracy z zagranicą, prof. UR dr hab. Kazimierz Prus, prodziekan Wydziału Filologicznego, przedstawiciele administracji Uczelni oraz lokalnych mediów.

Podpisana umowa ma charakter ramowy. Co roku będą do niej dołączane wspólnie opracowane protokoły określające konkretne kierunki współpracy. Do tej pory Uniwersytet Rzeszowski podpisał już 35 umów z zagranicznymi uczelniami, m.in. z: Rosją, Rumunią, Ukrainą, Węgrami i Słowacją.

Andrzej Łapowski

Wiersze Romana Obúchowa

Z cyklu „Ośmiowers”

(5)

Niedopalek, przelatując przez poręcz,
upadek Rzymu w powietrzu rysuje
nie dymem, bowiem dymowi jedynie
potrzebnej nieśmiertelności brakuje.

Zaulek uderzył we mnie,
Cieniem kałużą ciągnionym,
światło, w którym ja, jak dusza
pod żebrem, bez zasług swych tkwię.

Sierpień 2002

(4)

Lwu Danowskiemu

Plastycznej gliny głodne koło.
Jego wabienie, jej zaś lęk,
Gdzie tłusto laskocze tak,
Gardziel wznosząca zasysa dłoń.

Garncarski czas, zacieśnia chwyt,
Do żył pajęczych nagiego trełu.
Ślady za echem zamyka żar.
Zrodzony by istnieć w ogniu drżał.

(6)

Śpię na poduszkach dwóch,
świadom, że w nich nie puch –
lecz wmięty oddech twój,
spłoszona jesień gna;
i do falsetu wraca
głos, co w listowiu za oknem
przeobrażając się
w życie cię przemienia.

16 czerwca 2002

* * *

Waleremu Czereszni

Bolesną ciszę zniósł –
Ten gardła strachu los,
Który w milczenie wniósł
przełom oddechu – głos.

Z głębi rozsypania
ku wróblom ruszysz znów
chcąc w połowie kruszyć...
dla jej ust czekania,

wyprostowania wraz,
gdzie dźwięk wysoki tnąc
wszystko co boli nas
przez wszystkie kręgi mknie.



Roman Obúchow

Ur. w 1979 r., poeta. Dwukrotnie gościł w Polsce, odwiedził m.in. Rzeszów. Swe wrażenia z pobytu w naszym kraju zawarł w cyklu liryków pt. *Zapolszczeni (Zapołionionnyje)*. Kilka jego wierszy, w wersji polskiej i rosyjskiej, ukazało się w „Zeszytach Naukowych PWZS w Sanoku” (2003). Mieszka w Sankt Petersburgu. Autorem prezentowanych tu przekładów jest dr **Henryk Grzyś** z Instytutu Filologii Rosyjskiej UR.

Humanistyczna teoria sztuk walki doktora Wojciecha J. Cynarskiego

Stanisław Zaborniak

Wojciech J. Cynarski urodził się w Strzyżowie w 1965 r. w rodzinie nauczycielskiej. W latach 1984–89 studiował na Wydziale Budownictwa Politechniki Rzeszowskiej i tam uzyskał tytuł magistra inżyniera budownictwa. W latach 1991–92 ukończył 2-letnie podyplomowe studium pedagogiczne. Pracował jako instruktor w WTKKF w Rzeszowie, w KU AZS PRz i jako nauczyciel wychowania fizycznego w LO w Strzyżowie. W 1994 r. po ukończeniu serii staży i egzaminów uzyskał z federacji Idokan Europa międzynarodowe licencje trenera w *jūjutsu* i *karate*, a później także w *jūdō*. W maju 1997 r. ukończył czteroletnie studia doktoranckie na AWF w Warszawie, z poszerzonym zakresem egzaminów w ramach przewodu doktorskiego, a 26 czerwca 1998 r. obronił na tej uczelni pracę doktorską pt. *Dalekowschodnie sztuki walki budō w kulturze sportowej Zachodu* (pod kier. prof. J. Kosiewiczza), uzyskując stopień doktora nauk o kulturze fizycznej. W czerwcu 2002 r. ukończył także zaoczne 5-letnie studia magisterskie z socjologii na Wydziale Socjologiczno-Historycznym UR w Rzeszowie, gdzie obronił pracę magisterską pt. *Globalizacja a dialog kultur* (pod kier. prof. A. Andrusiewiczza). To kilkukierunkowe wykształcenie – trenerskie, techniczne i humanistyczne – wynika z szerokiego zainteresowania dr. Cynarskiego, który łączy to wszystko ze sportową pasją.

Jako pracownik naukowo-dydaktyczny WSP w Rzeszowie, a następnie Uniwersytetu Rzeszowskiego od 1997 roku naucza socjologii sportu. Był też odpowiedzialny za Pracownię Sztuk i Sportów Walki w Instytucie Wychowania Fizycznego i Zdrowotnego UR oraz prowadzi Sekcję Walk Wschodu (przy KU AZS UR). W jego dorobku dydaktycznym wymienić należy wypracowanie 30 magistrów i licencjatów wychowania fizycznego.

Dorobek naukowy dra Cynarskiego jest znaczący – zawiera 225 publikacji, w tym 25 zagranicznych i obcojęzycznych. Opracował oryginalną, humanistyczną teorię sztuk walki w ujęciu holistycznym i systemowym, podejmując swe eksplikacje w perspektywie ogólnej teorii kultury fizycznej, filozofii kultury fizycznej, pedagogiki i psychologii, a zwłaszcza socjologii kultury i socjologii kultury fizycznej.

Oprócz problematyki azjatyckich sztuk walki i badań fenomenu *martial arts* w kulturze Zachodu, do głównych obszarów zainteresowań badawczych Cynarskiego należą: socjologia kultury, turystyki i sportu, metodologia badań w naukach o kulturze fizycznej, historia kultury fizycznej, interdyscyplinarne badania procesu globalizacji i problemów współczesności, analizy etyczne i pedagogiczne.

Znaczące miejsce w dorobku naukowym kandydata zajmują jego cztery samodzielne książki. Pierwsza z nich – *Sztuki walki budō w kulturze Zachodu* (2000, 160 ss.) – zawiera kulturowe spojrzenie i analizę asymilacji azjatyckich sztuk walki na Zachodzie w końcu XX wieku. Autor przedstawił analizę powstania filmu sztuk wal-

ki jako nowego gatunku tej dziedziny kultury masowej, a także związki sztuk walki z innymi formami sztuki, tło religijno-filozoficzne i refleksję kulturologiczną.

Wydana przez Instytut Europejskich Studiów Społecznych w Rzeszowie książka *Proces globalizacji. Dialog kultur czy konflikt wartości?* (2002, 192 ss.) poświęcona jest między innymi refleksji nad kulturą, w tym nad kulturą fizyczną, w perspektywie procesu globalizacji i w odniesieniu do kryzysu wartości (moralności) cywilizacji zachodniej. Porównywane są systemy aksjonormatywne i etosy dawnych kultur rycerskich oraz współczesnych społeczeństw konsumpcyjnych. Rozwinięciem podjętych tu zagadnień jest rozprawa *Globalizacja a spotkanie kultur* (UR, Rzeszów 2003, 236 ss.). Jest to wydanie II, znacznie zmienione i poszerzone. Dodany został m.in. rozdział pt. *Dialogi kulturowe między Europą a Dalekim Wschodem na przykładzie sztuk i sportów walki* (s. 147–165). Sztuki walki zostały ukazane jako czynnik dialogów kulturowych, spotkania i lepszego wzajemnego poznania przedstawicieli odmiennych cywilizacji.

Próba syntezy i pogłębionej teoretycznej interpretacji dalekowschodnich sztuk walki jako dziedziny kultury fizycznej jest dysertacja habilitacyjna *Teoria i praktyka dalekowschodnich sztuk walki w perspektywie europejskiej* (UR, Rzeszów 2004, s. 417). Autor zawiera w niej m.in. wyniki swej 27-letniej obserwacji uczestniczącej w międzynarodowym środowisku sztuk walki. Treści zawarte w tej rozprawie są zupełnie nowe w porównaniu z pracą doktorską i zawartością pierwszej książki. Praca składa się z trzech głównych części. Pierwsza poświęcona jest metodologii w teorii sztuk walki, druga – założeniom ontologicznym i epistemologicznym, natomiast trzecia – analizom z gruntu antropologii kulturowej i socjologii w teorii dalekowschodnich sztuk walki. Całość kończą: *Podsumowanie* oraz *Postowie* poświęcone popularnej percepcji sztuk walki w Europie. W końcowej części rozprawy zamieszczone zostały także spisy tabel i ilustracji, zestawienia piśmiennictwa i innych źródeł, *Indeks ważniejszych pojęć*, *terminów i skrótów*, *Indeks nazwisk* oraz *Summary* i *Contents*.

We Wstępie autor monografii tłumaczy, że „europejska perspektywa” w tytule pracy odnosi się do współczesnej percepcji sztuk walki w Europie – tak popularnej, jak i naukowej. Powiązanie teorii z praktyką wynika tu z zasady aktywnego praktykowania opisywanych dróg jako metod samorealizacji, a także wzajemnego dopełniania się ujęć teoretycznych realizacyjnymi, zwłaszcza poprzez pedagogiczne postulaty i wskazania.

W części pierwszej Cynarski ukazuje kolejno zakres problematyki i typy orientacji badawczych, definicje podstawowych pojęć i analizę literatury przedmiotu. Na uwagę zasługuje wskazanie na specyficzne metody badań. Np. *shūgyō* jest jednocześnie indywidualną formą poznania i samopoznania empirycznego (w drodze introspekcji), a także „praktyką cielesną, powiązaną z doskonaleniem duchowym i postępowaniem moralnym (jako



dr W. J. Cynarski

forma ascezy)” (s. 23). Stanowi więc rodzaj oryginalnej metody epistemologicznej, na miarę nowego systemowego paradygmatu nauk o człowieku i kulturze, który autor także opisuje. W rozdziale dotyczącym konstrukcji humanistycznej teorii dalekowschodnich sztuk walki znajdujemy nawiązanie do sieciowej przestrzeni wzajemnych powiązań reprezentatywnych dla paradygmatu systemowego. Interesujące są wskazania na interdyscyplinarne związki i teoretyczne inspiracje – zwłaszcza koneksje z teoriami kultury – a także odniesienia do dorobku badaczy zagranicznych i krajowych. Autor konkluduje, że „teoria sztuk walki, jako systemów psychofizycznych (wychowawczych i samorealizacyjnych) i kulturowych, powinna zawierać się w obszarze wspólnych zainteresowań humanistycznej teorii kultury fizycznej i ogólnej teorii antropologicznej – człowieka i społeczeństwa” (s. 57). W rozdziale dotyczącym metodologii badań podjętych w pracy czytamy o celowości łączenia metod zastanych i wywołanych, o komplementarnym stosowaniu różnych metod i perspektyw badawczych i na temat nowego paradygmatu systemowego (s. 57–66).

W rozdziale drugim, poświęconym wprowadzeniu do filozofii sztuk walki, znajdujemy pogłębiony wykład o epistemologii nowoparadygmatycznej (s. 67–89). Autor wykazuje się tutaj dużą erudycją, przytaczając licznych autorów i publikacje z obszaru filozofii nauki. Znaczący fragment poświęcony został ontologii i aksjologii sztuk walki. Obydwie podstawowe kategorie filozoficzne zostały połączone celowo, jako że „sfery bytu, istnienia i rzeczywistości tychże psychofizycznych systemów przenikają się ze sferą wartości, która jest dla nich w dużym stopniu konstytutywna i esencjalna” (s. 89). Wartości dróg sztuk walki stanowią immanentną część tychże systemów aksjonormatywnych.

KONTAKTY NAUKOWE

Z Socratesem u bratanków Węgrów

Grzegorz Ziętała

W kolejnych dwóch rozdziałach przedstawiony został szkic historyczny i ewolucyjny rozwój azjatyckich sztuk walki w ich drodze z Dalekiego Wschodu do krajów kultury Zachodu.

W części trzeciej pt. *Interpretacje wymiarów antropologicznych i społecznych humanistycznej teorii dalekowschodnich sztuk walki* zawarte są interesujące rozważania i konstatacje dotyczące języka symbolicznego sztuk walki, w którym odnajdujemy – jak zauważa autor – pewne kulturowe archetypy.

W *Podsumowaniu* autor powtórzył główne tezy rozprawy. Znajdujemy wyjaśnienie, że zaprezentowana w rozprawie teoria ukazuje historię i ewolucję sztuk walki, klasyfikację ich różnorodności, ich wielowymiarowość, a także opis procesu kształtowania się samej teorii. Droga sztuk walki jest wzorem edukacyjnym wskazującym na ideał szlachetnego człowieka twórczego – *homo creator nobilis*. Humanitaryzm sztuk walki opiera się na uniwersalnej zasadzie „chronić wszelkie życie”. Autor zastawia też swe tezy: o nastawieniu ćwiczących – raczej na perfekcjonizm niż rywalizację, o internalizacji zasad sztuk walki przez nauczycieli tychże, o zachodzących jednak na tym obszarze procesach usportowienia i komercjalizacji, o marginalnych związkach uprawianych w Europie sztuk walki z buddyzmem, o archetypowym wzorze wojownika (s. 335–336).

W *Posłowie* zaprezentowane zostały dane źródłowe oraz analiza postrzegania sztuk walki w krajach Dalekiego Wschodu i formy ich dzisiejszej percepcji na Zachodzie. Wypunktowane zostały uproszczenia i nieporozumienia, a także wartości przypisywane sztukom walki o proveniencji azjatyckiej i przyczyny popularności owych orientalnych form kultury fizycznej. Autor dysertacji zamieścił kilkadziesiąt pozycji w zestawieniu bibliograficznym (s. 365–392). Wśród autorów cytowanych tu publikacji oraz w *Indeksie nazwisk* znajdujemy wielu przedstawicieli nauk o kulturze fizycznej, przedstawicieli socjologii, filozofii, teorii kultury, pedagogiki, historyków, religioznawców, orientalistów, badaczy sztuk walki, specjalistów różnych dziedzin nauki z kraju i zagranicy.

Występujące w pracy terminy obce (pochodzące m.in. z języka japońskiego) i główne pojęcia języka zaproponowanej teorii zostały zamieszczone w starannie opracowanym indeksie (s. 393–401). Książkę ilustrują wykonane przez Cynarskiego zdjęcia z pobytu w Japonii, a jej treść wzbogacają dodatkowo schematy, ryciny i tabele.

Dr Cynarski sformułował oryginalną, pierwszą tego typu humanistycznie zorientowaną teorię sztuk walki. Teoria ta wpisuje się do ogólnej teorii kultury fizycznej jako „wartościowy wkład w dziedzinę nauk o kulturze fizycznej”, jak określił to w recenzji wydawniczej Kazimierz Obodyński, „a zarazem w obszar szerszej refleksji nad człowiekiem i kulturą”. Jest to bodajże pierwsza tego typu rozprawa ujmująca szerokie spektrum zagadnień społeczno-kulturowych, filozoficznych i pedagogicznych w odniesieniu do wschodnioazjatyckich sztuk walki (będących czymś istotowo różnym od agresywnych sportów walki) i współczesnego fenomenu kulturowego *martial arts*. Natomiast Zbigniew Krawczyk wskazał na talent badacza-teoretyka i jego olbrzymią wiedzę.

Na szczególne uznanie w rozprawie Wojciecha J. Cynarskiego zasługuje wielostronna, multi- oraz interdyscyplinarna analiza poruszanych zagadnień, zwłaszcza zaś problematyka etosu sztuk walki i doniosłość pedagogiczna poruszanych w tej pracy treści.

W pierwszym tygodniu listopada 2004 roku w ramach programu Socrates/Erasmus przebywałem w Wyższej Szkole Pedagogicznej im. György Bessenyeiego w Nyíregyházie (Nyíregyházi Főiskola) na Węgrzech. Uczelnia powstała w 1962 r. Na 4 wydziałach (Filologiczny, Przyrodniczy, Ekonomiczny, Techniczny) studiuje 12 000 studentów i pracuje 350 nauczycieli akademickich.

Katedra Języka Rosyjskiego, której byłem gościem, została założona w 1964 roku, w czasach, gdy podobnie jak i w Polsce język rosyjski był językiem obowiązkowym. Po 1989 roku Katedra przeżywała kryzys z powodu braku zainteresowania językiem rosyjskim na Węgrzech. Obecnie język rosyjski zajmuje 2 miejsce w rankingu języków obcych (w Nyíregyházie jest nauczany w 15 gimnazjach i 20 szkołach ogólnokształcących). W Katedrze Języka Rosyjskiego pracuje 8 nauczycieli akademickich. Wśród studentów-rusycystów (a studiują tam głównie Węgrzy z ukraińskiego Zakarpacia) popularne są takie przedmioty, jak: rosyjski język biznesu, komunikacja interkulturowa, tłumaczenie w sferze biznesu, rosyjska korespondencja handlowa (z której przeprowadziłem 8 godzin zajęć dydaktycznych). Studenci oprócz kierunku *język rosyjski* studiują równolegle inne języki: angielski, niemiecki, francuski, ukraiński lub węgierski i otrzymują specjalność nauczyciela dwóch języków. Planowane jest również uruchomienie specjalności „tłumacz języka rosyjskiego” i „specjalista z zakresu korespondencji handlowej”.

Katedra Języka Rosyjskiego Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. György Bessenyeiego w Nyíregyházie prowadzi badania naukowe z zakresu metodyki nauczania języka rosyjskiego, organizuje „Wieczory Języka Rosyjskiego”, a także współpracuje z Bankiem

Światowym, skąd w ciągu 4 lat otrzymała 10 mln forintów na programy dydaktyczno-badawcze. Dlatego każdy nauczyciel akademicki – pracownik Katedry – ma możliwość wyjazdu na delegację do dowolnego kraju, gdzie chce prowadzić badania naukowe.

Z uczelnią w Nyíregyházie Uniwersytet Rzeszowski ma podpisaną umowę o współpracy: od września 2004 r. przez dwa semestry przebywają tam dwie nasze studentki w ramach programu Erasmus.

Nyíregyháza – stolica komitatu (województwa) Szabolc-Szatmar-Bereg – położona jest w północno-wschodniej części kraju, na Północnej Nizinie Węgierskiej i jest uważana za miasto tolerancji religijnej, gdyż znajdują się tam kościoły greckokatolickie, rzymskokatolickie, kalwińskie, ewangelickie i synagoga. Na uwagę zasługuje również ratusz w stylu klasycystycznym, zbudowany z ruin zamku Batorego. Nyíregyháza to także miasto parków, nauki i wypoczynku. Pierwsze wzmianki o osadzie pochodzą z 1326 r. Pochodzenie samej nazwy miasta nie jest do końca wyjaśnione – słowem „nyir” określano niegdyś obszary bagienne, zaś wyrażeniem „egyháza” tureccy najeźdźcy zwykli określać osady posiadające w swych murach kościół. Dopiero w 1837 r. osada uzyskała status wolnego miasta królewskiego. Szybki rozwój miasta przyspieszyło otwarcie w 1858 r. linii kolejowej z Pesztu przez Debreczyn. Od 1876 miasto jest stolicą komitatu.

Miasto ucierpiało wielokrotnie, m.in. podczas najazdów tureckich w XIII w. i w czasie II wojny światowej, kiedy straciło 46 tys. mieszkańców. Po II wojnie światowej nastąpiła wymiana mieszkańców – część przeniosła się na Słowację, a stamtąd powrócili Węgrzy.

dr Grzegorz Ziętała, adiunkt w Instytucie Filologii Rosyjskiej UR



V Konferencja Filozofów Krajów Słowiańskich

W dniach 2–5 czerwca 2005 roku odbędzie się, organizowana przez Instytut Filozofii Uniwersytetu Rzeszowskiego, przy współudziale WSGS w Tyczynie oraz Redakcji Pisma Filozofów Krajów Słowiańskich „ΣΟΦΙΑ”, V Konferencja Filozofów Krajów Słowiańskich na temat: *Filozofia w kulturach narodów słowiańskich*. Obrady odbywać się będą w PODR w Boguchwale (2, 4 i 5 VI 2005 r.) oraz w WSSG w Tyczynie (3 VI 2005 r.). W trakcie konferencji tradycyjnie już przewidziana jest dyskusja Okrągłego Stołu Filozofów Krajów Słowiańskich na temat: *Filozofia w krajach słowiańskich wobec procesów integracji kulturowej*. Aktualną, piątą, poprzedziły konferencje na temat: *Europejskie modele tolerancji* (27–29 V 1999 r.), *Filozofia w krajach słowiańskich a procesy globalizacji kulturowej i integracji politycznej Europy* (8–10 XII 2000 r.), *Byt i możliwość jego ujęcia pojęciowego* (23–25 XI 2001 r.) oraz *Byt i powinność. Status i funkcje wartości* (29 V–01 VI 2003 r.). Wszystkie organizowane były przez IF UR, przy współudziale kolejno: pierwsza – Wydziału Filozofii UMCS w Lublinie i Akademii Kijowsko-Mohylańskiej w Kijowie oraz Katedry UNESCO Praw Człowieka, Pokoju, Demokracji, Tolerancji i Wzajemnego Zrozumienia między Narodami z siedzibą w Kijowie, trzecia – Wydziału Filozofii UMCS w Lublinie; czwarta – Wydziału Filozofii UMCS i Wydziału Filozofii Uniwersytetu im. Mieczysława Karłowicza w Odessie i Katedry Filozofii Uniwersytetu w Preszowie oraz Redakcji Pisma „ΣΟΦΙΑ”.

V Konferencja, która jest właściwie małym jubileuszem w działaniach ruchu intelektualnego organizującego filozofów krajów słowiańskich, jest zarówno pod względem ilości zgłoszonych referatów, jak i ilości wyrażających chęć przybycia osób największą konferencją z organizowanych dotychczas. Udział w obradach zgłosiło 130 osób, w tym znacząca ilość to filozofowie z zagranicy: Rosji (Moskwa, Samara, Rostow n. Donem), Litwy (Wilno), Białorusi (Mińsk), Ukrainy (Kijów, Charków, Połtawa, Sumy, Melitopol, Odessa, Ostrog i Lwów), Słowacji (Preszów, Bańska Bystrzyca), Czech (Brno i Praga) oraz Anglii (Londyn). Z Polski udział w konferencji wezmą filozofowie z większości ośrodków uniwersyteckich oraz z kilku innych szkół wyższych.

Obrady odbywać się będą w 4 sesjach plenarnych, przewidziano 19 wypowiedzi, oraz w siedmiu sekcjach. Przeciętnie w każdej sekcji zaplanowanych jest 12 wystąpień. Stałym punktem programu konferencji jest Okrągły Stół Filo-

zofów Krajów Słowiańskich, który cieszy się dużym uznaniem uczestników i *de facto* funkcjonuje już na zasadzie odrębnej instytucji, mającej swoją tradycję i swój znaczący dorobek. Relacja z obrad „okrągłego stołu” oraz wypowiedzi poszczególnych jego uczestników są drukowane w kolejnych numerach pisma „ΣΟΦΙΑ”.

Nowością V Konferencji jest wprowadzenie dwóch dyskusji panelowych o charakterze autorskim. Panel „A” pt.: *Recentywnistyczna postawa umysłu a zasada antropiczna* poświęcony jest filozofii recentywnistycznej. Panel „B” pt.: *Refleksje wokół „istnienia i jego momentów”*. Czy i jak jest możliwa *einanologia*? – problematyce ontologicznej. Moderatorami będą: w panelu „A” prof. Józef Bańka (Uniwersytet Śląski), w panelu „B” prof. A.L. Zachariasz (UR).

Niewątpliwie do szerokiego rozpowszechnienia idei konferencji i samej konferencji, a przez to i filozofii w Rzeszowie oraz Uniwersytetu Rzeszowskiego, zarówno w Polsce, jak i za granicą, przyczyniło się pismo „ΣΟΦΙΑ”. Mijmy nadzieję, że kolejna, już V Konferencja Filozofów Krajów Słowiańskich umocni nie tylko dotychczasowy dorobek, ale i znaczenie Rzeszowa na mapie filozoficznej nie tylko Polski, ale i znacznej części Europy. Tradycyjnie już konferencję otworzy i zamknie dźwięk miniatury dzwonu Nowogrodzkiego.

Program konferencji na stronie:

www.univ.rzeszow.pl



O wystawowej aktywności studentów oraz absolwentów Instytutu Sztuk Pięknych UR

Już niebawem Instytut Sztuk Pięknych Uniwersytetu Rzeszowskiego będzie obchodził okrągłą rocznicę swego dziesięciolecia. U progu tej rocznicy wyraźnie widać, jak słuszne i celowe było założenie w rzeszowskiej WSP w 1995 roku placówki uczelnianej o kierunku edukacja artystyczna w zakresie sztuk plastycznych. Z czasem nauczanie to z poziomu licencjackiego przekształciło się w nauczanie na poziomie magisterskim. Po ogólnopolskiej reformie analogicznych placówek dydaktycznych jak Instytut Sztuk Pięknych UR, w pierwszej w ramach WSP, a teraz UR, nasz Instytut uzyskał prawa edukowania swoich wychowanków na poziomie akademickim. W wyniku tej reformy absolwenci ISP otrzymują takie same dyplomyne prawa – jako artyści – jakie mają absolwenci wszystkich polskich Akademii Sztuk Pięknych. I stało się! I dzieje się!

Absolwenci oraz studenci ISP UR są coraz bardziej znani ze swojej artystycznej aktywności na całym Podkarpaciu. Tej aktywności już nikt i nic nie powstrzyma, a przeciwnie, aktywność ta – jako pedagog Instytutu oglądający to zjawisko niejako od środka jestem tego pewien – z roku na rok będzie coraz bardziej widoczna i coraz bardziej donioślejsza artystycznie. Nasi absolwenci od kilku lat uczestniczą w rejonowym, ale także i w ogólnopolskim ruchu wystawowym oraz konkursowym, gdzie zdobywają liczne laury. Ostatnim ich sukcesem jest zdobycie kilku nagród na dorocznej rzeszowskiej wystawie „Obraz, Rzeźba, Rysunek i Grafika Roku”, gdzie główną nagrodę zdobył nasz absolwent **Grzegorz Frydryk**.

To, że absolwenci kierunku artystycznego aktywizują się wystawowo, jest poniekąd naturalne. Ale to, że studenci tego kierunku znajdują czas na intensywną działalność wystawową, nas pedagogów ISP cieszy szczególnie. Ta ich aktywność ma dwójaki charakter: wystawiają swoje plastyczne utwory bądź na pokazach indywidualnych, bądź grupowych – najczęściej w ramach działalności Koła Naukowo-Artystycznego „Razem”. W styczniowym numerze „Gazety Uniwersyteckiej” chwaliłem grafików – absolwentów oraz studentów ISP – którzy reprezentowali twórczy dorobek Zakładu Grafiki na wystawie *Grafika z Krasnego*, jaka miała miejsce w listopadzie ub. r. w rzeszowskim BWA. W lutowym numerze „Gazety Uniwersyteckiej” chwaliłem za indywidualne wystawy malarstwa dwóch tegorocznych dyplomantów **Urszulę Chrobak** i **Przemysława Pokrywkę**.

W niniejszym numerze „Gazety Uniwersyteckiej” chwałę malarzy, członków Koła Naukowo-Artystycznego „Razem”, oraz **Grzegorza Olszewskiego**, designera, rzeźbiarza oraz fotografa – absolwenta, aktualnie pedagoga ISP.

T. G. Wiktor

Z INSTYTUTU SZTUK PIĘKNYCH

OLSZEWSKI

**Grzegorz Olszewski**

absolwent
Instytutu Sztuk Pięknych UR
dyplom w Pracowni Rzeźby
prof. Marii Góreckiej
asystent w Zakładzie
Projektowania Graficznego ISP UR

Wystawa Fotografii
Reaktor Sztuki
Rzeszów, marzec 2005

**Konfrontacje**

KLUB AKADEMICKI WSiLZ
Rzeszów, styczeń, luty, marzec 2005

W marcu 2005 roku w rzeszowskiej Galerii „Reaktor Sztuki” Grzegorz Olszewski, ubiegłoroczny absolwent ISP UR, a obecnie pracownik naukowy tegoż Instytutu, miał wystawę swoich prac fotograficznych.

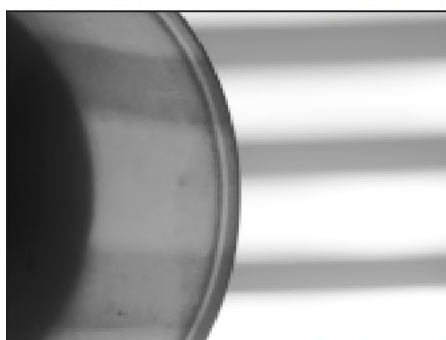
Artysta, okiem obiektywu, podgląda świat – powiedziałbym – z mikroperspektywy. Są to wycinki, fragmenty, detale otaczających nas na co dzień przedmiotów i motywów roślinnych oraz zwierzęcych. Czyni to metodą zapisu cyfrowego, by już na ekranie komputera „wzmocnić” lub „osłabić” niektóre fragmenty rejestrowanych fotograficznie obrazów.

Mikrokadr jakiegoś przedmiotu lub obiektu natury zostaje tu wyniesiony do rangi pełnowartościowej i bardzo atrakcyjnej kompozycji. W ten oto sposób twórca odkrywa to piękno otaczającego nas świata, które zwykle umyka nam w codziennym zgiełku – jest mało zauważalne, wręcz niewidoczne. Artysta owe minikadry świata przedmiotów i przyrody monumentalizuje – do wyższej godności estetycznej podnosi ich zjawiskowość. W ten sposób tworzy piękne i wyrafinowane pod względem strukturalnym kompozycje fotograficzne, które powiększone do dużej skali, stają się bardzo atrakcyjnymi obrazami, pełnymi zaskakujących, estetycznych efektów.

Wszakże na wystawie Grzegorza Olszewskiego najbardziej podobało mi się zdjęcie *Żabka*. Na pierwszy rzut oka fotografia ta posiada cechy obrazu abstrakcyjnego, dopiero po wnikliwym wpatrzeniu się w jej strukturę dostrzegało się w głębi obrazu małą zieloną żabkę. Jej słaba widoczność wynika z tego, że jest zanurzona w sadzawce, której powierzchnię pokrywa intensywnie zielona rzęsa wodna. Obraz ten, „z lotu ptaka”, jawi się jako czysty abstrakt, posiadający miriadyczną, jakże jednolicie ustrukturyowaną powierzchnię. Małą żabkę dostrzega się w tym „zielonym kosmosie” dopiero po chwili.

To zdjęcie pana Grzegorza jest nie tylko piękne i w swym „reporterskim” efekcie zaskakujące; spełnia też wszelkie cechy fotografii klasycznej.

T. G. Wiktor



Aż przez trzy miesiące trwała wystawa malarstwa pt. *Konfrontacje* w Galerii Klubu Akademickiego WSiLZ w Rzeszowie.

W pokazie tym brało udział dwunastu młodych artystów: sześciu członków Artystycznego Koła „Dwa+X” zrzeszającego studentów oraz absolwentów Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu oraz sześciu członków Koła Naukowo-Artystycznego „Razem” z Instytutu Sztuk Pięknych Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Galeria Klubu Akademickiego WSiLZ już od lat jest nad wyraz gościnna dla studentów, absolwentów oraz artystów-pedagogów ISP UR. Są w niej organizowane wystawy poplenerowe, indywidualne, a także problemowe. W katalogu wystawy *Konfrontacje* opiekun Koła „Razem” adiunkt Marek Olszyński pisze m.in.:

„Obecne studenckie konfrontacje służyć mają nie tylko wzajemnej integracji czy też dokumentacji dokonań w sztuce najmłodszej z tych dwóch „kresowych” środowisk artystycznych, ale zgodnie z zamysłem organizatorów powinny zostać profesjonalnym miejscem promocji i wymiany kulturalnej młodych twórców, którym trudniej jest się przebić czy zaistnieć w innych środowiskach czy ośrodkach kultury”.

Jak mówią nasi młodzi instytutowi artyści, pokaz ten chcą przemienić w imprezę cykliczną i z czasem nadać jej charakter poważnych, ogólnopolskich konfrontacji wszystkich kół artystyczno-naukowych, działających na artystycznych uczelniach całej Polski.

Gratulując młodym artystom – zarówno tym z Rzeszowa, jak i z Wrocławia – wystawy *Konfrontacje*, życzę im, ażeby ich ambitne plany zostały w następnych latach urzeczywistnione.

PS Od 25.04.2005 r. do 6.05.2005 r. – na zasadzie rewizyty – wystawa „Konfrontacje” gościła we Wrocławskiej Galerii „Miejsce dla Sztuki”, Studio BWA.

Ciąg dalszy s. 16

Z INSTYTUTU SZTUK PIĘKNYCH



IZABELA BOSEK
studentka V roku ISP UR
dyplomantka
Pracowni Malarstwa
prof. T.G. Wiktora

Izabela Bosek brała udział w pokazie *Konfrontacje* tryptykiem pt. *Niebieski*. Utworu tego nie można zaliczyć ani do kategorii obrazów przedstawiających – czyli realistycznych – ani do kategorii obrazów nieprzedstawiających – czyli abstrakcyjnych. Powiedziałbym, że jego Forma jest z pogranicza obu wymienionych tendencji, to znaczy, że są w nim jakieś odniesienia do rzeczywistości, ale do tego stopnia przetworzonej, że ostatecznie czyta się go raczej jako *quasi*-abstrakt. W takich obrazach ważna jest muzyczna uroda, czyli specyficzna rytmika ich morfologii oraz brzmieniowe walory zestawów barwnych. W tym przypadku podziwialiśmy charakterystyczny dla artystki syntetyzm form, a także piękną koloraturę błękitów oraz granatów.

Malarstwo Izabeli Bosek dryfuje w kierunku „abstrakcyjnego pejzażu”; jego świat barwny jest wyciszony, w najwyższym stopniu subtelny.



RAFAŁ KAPICA
student V roku
Pracowni
Grafiki Projektowej
prof. E. Get-Stankiewicz
ASP Wrocław

Seria czterech prac Rafała Kapicy (niestety, nie udało mi się rozszyfrować techniki, w jakiej zostały wykonane), przewrotnie nazwana *Portretami*, przedstawiała linearnie „wykreślone” przekroje czaszki ludzkiej – niekoniecznie zgodne z budową anatomiczną. Odnosiło się wrażenie, iż każda z tych prac przedstawia inny przekrój tego motywu; ich rysunek był wykonany „techniką drapania”.

Na podobrazu z płótna czy z papieru, a może z płyty, pokrytym grubą warstwą farby, artysta drapał, malował lub rysował różne przekroje ludzkiej czaszki. Motywy te były zawsze centralnie umieszczone w kadrze obrazu. W katalogowej nocie autor czterech *Portretów* informuje, że: „porusza się w obszarze symbolu, próbując dotrzeć do metafizycznej prawdy”. Może te kragle i centryczne kompozycje traktuje jako osobliwe mandale?



DANIEL KRYSTA
absolwent (2004)
Pracownia Malarstwa
prof. S. Kortyki
ASP Wrocław

W tajemniczy sposób zakodowane tytuły pięciu prac: CX173005, CX028172, X28C781962, X6W549271, X17G261976.

Bardzo piękne monochromy. Wyszukane, „piaskowe” faktury obrazów przelaserunkowane farbą sprawiają wrażenie „widoków z księżycą” albo z innych – nieznanym człowiekowi – planetarnych przestrzeni. Na ich porowatych, jakże organicznych powierzchniach pojawiają się „ślady” czyjeś „obecności”. Są to iluzynie namalowane „odciski” kół i obiektów przypominających rzeczne kamyki. To jakieś – przywołane z dzieciństwa albo „z pobytu” na innych planetach reminiscencje – piękne echa subtelnych doznań z takiego wymiaru rzeczywistości, który jest skryty i w jakiś osobliwy sposób „wycofany”, ale bardzo poetycki. Pełne magicznego utroku, asceetyczne kompozycje.



KRZYSZTOF BRYNECKI
student V roku ISP UR
dyplomant
Pracowni Malarstwa
prof. T.G. Wiktora

Krzysztof Brynecki jest autorem oryginalnych komiksów malowanych technikami wodnymi.

Na omawianej wystawie pokazał obrazy olejne, malowane zazwyczaj na płycie pilśniowej, w których anegdota czy opis nie są już tak ważne jak w jego kompozycjach komiksowych. Ale, trzeba przyznać, że są w tych olejnych utworach śladowe cechy jego barwnych, malowanych na papierze scen figuratywnych.

Takie motywy jak twarze, męskie i żeńskie postaci, przedmioty codziennego użytku, maszyny oraz anonimowe wnętrza mieszkalne są tu swoiście skonfigurowane, by nie powiedzieć: zmiksowane. Wymieszane pomiędzy sobą, egzystują w sposób nieskoordynowany żadną logiką, żadnym planem, żadnym porządkiem. Paradoksalnie można by rzec, iż jedynym ich porządkiem jest ich „egzystencjalny” nieład; takie cechy są typowe dla ekspresyjnych odmian wielu współczesnych figuracji.



MICHALINA KOSTECKA
studentka V roku
wrocławskiej ASP
na kierunku malarstwo

Interesującą koncepcję „tkaninowych obrazów” zaprezentowała Michalina Kostecka. Artystka swe mandaliczne kompozycje tworzy z ubrań i różnego rodzaju tkanin. Wielokolorowe tkaninowe pasy – otrzymane z tych ubrań – owijają dookoła punktu centralnego, wskutek czego powstają oryginalne, koliste obiekty, które można zakwalifikować do kategorii tkanin.

Te „mandale – tarcze strzelnicze” – jak je nazywa autorka – oddziałują bardzo malarsko. Niezwykle przekonujące – wobec przedstawionej koncepcji obrazu – są następujące słowa artystki:

„Ważnym punktem odniesienia w tych obiektach plastycznych jest przyroda i natura: przekrój drzewa, poprzeczny przekrój ziemi, przekrój poprzez tkanki ludzkie. Motyw warstw, który jest zapisem czasu”.

W kontekście tej deklaracji trafnie brzmią tytuły prac pani Michaliny Kosteckiej: *Przekrój I*, *Przekrój II*, *Przekrój III*.



KATARZYNA LITWIN
studentka IV roku
Pracownia Malarstwa
prof. S. Kortyki
ASP Wrocław

Epifanie samotności...

Katarzyna Litwin, delikatna niczym majowy deszcz. Aż cztery obiekty – obrazy – deski poświęciła tematyce deszczu: *Deszcz I*, *Deszcz II*, *Deszcz – dyptyk*. Ten deszcz w eterycznych utworach artystki jest jak szare lzy: smutny i pełen melancholii. Inne tytuły prac artystki: *Parasole*, *Kobiety*, *Kobieta I*.

To był największy na wystawie zestaw prac, tyle że formatowo bardzo małych. Pastelowa, jakże wyciszona kolorystyka: wielorakie tony szarości, nasyczone różnorako ciepłem, to zimnem, to ciszą. Utwory artystki są jak drewniane matryce graficzne zamalowane smutnymi melodiami. Podłożem tych prac jest drewno. W drewnie są ryty. I to wszystko jest „zalne” szarym płaczem. Czasami pojawia się na ich tle ledwie widoczna figura aktu czy parasola. Małe obiekty Katarzyny Litwin są klasycznymi reliefami. Są też klasycznymi lirykami. Pod względem artystycznym są bardzo dojrzałe, pełen subtelnych i jakże poetyckich przesłań.

Malarska dusza Katarzyny Litwin jest delikatna niczym niebiański deszcz, dlatego maluje epifanie samotności.

Z INSTYTUTU SZTUK PIĘKNYCH



**MICHAŁ
MAREK**
tegoroczny absolwent
Pracownia Malarstwa
prof. A. Dymitrowicz
ASP Wrocław

Wszystko płynie...

Malowane motywy trudne do rozpoznania: *Skrzydło, dwa Wodospady, dwie Głowy w Pejzażu* czy enigmatycznie brzmiący tytuł:

Wszystko płynie.

Główną atrakcją tych obrazów, a zarazem ich siłą jest kolor: atrakcyjnie brzmiący dialog żółci z błękitami czy szarości z granatami.

Są w malarstwie Michała Marka jakieś echa po surrealizmie, po realizmie i abstrakcji. A wszystko to „wymieszane” daje nieokreśloność Formy utworów artysty. Może właśnie „filozofię” tej Formy określa tytuł jednej z jego prac:

Wszystko płynie?



**PRZEMYSŁAW
POKRYWKA**
student V roku ISP UR
dyplomant
Pracowni Malarstwa
prof. T.G. Wiktora

Na wystawie *Konfrontacje* Przemysław Pokrywka zaprezentował trzy „malarskie dyskursy” o kamieniu: *Kamień I, Kamień II, Kamień III*.

Wszakże te jego „kamienne” kompozycje w niczym nie przypominają werystycznych studiów kamiennych obelisków, lecz są ich – jako symboli – medytacyjnie odnalezionymi, bardzo osobistymi wizjami.

Kamienie Pokrywki mogą być też czytane jako *trzy góry* lub *trzy pejzaże*.

Nieociosane kamienie, a takie namalował artysta, mogą symbolizować i praprzyczynę, i wolność, i fundamenty świata, i „pierwszy ołtarz”. Nieociosane płyty kamienne jako anonimowe nagrobki?

Gęsta faktura materii barwnej; ciemne i szare kolory, a to wszystko na białym, neutralnym – tak pod względem symbolicznym, jak i kolorystycznym – tle.



**MARIKA
WOJCIECHOWSKA**
studentka V roku ISP UR
dyplomantka
Pracowni Malarstwa
prof. T.G. Wiktora

W ramach opisywanych *Konfrontacji* Marika Wojciechowska zaprezentowała obrazy ze swojej „jesiennej” serii. Trzy utwory pod tytułem: *Z wysokiego pola I, Z wysokiego pola II, Z wysokiego pola III*, są bardzo jednorodne formalnie, dlatego można było je „czytać” jako tryptyk. Nazwałem te obrazy „jesiennymi” – tak też nazywam je w rozmowach z artystką – gdyż ich kolorystyka i charakter motywów odsyłają do tej pory roku.

Bogata gama różniamiennych żółci, nie mniej bogaty zestaw brązów, tak ciepłych, jak i zimnych, i śladowe ilości zieleni.

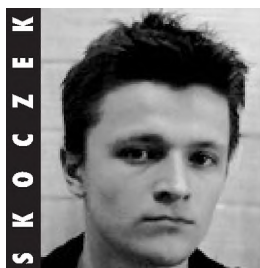
Jesienna kolorystyka jest tu dyscyplinowana syntetyczną, pejzażo-pochodną strukturą. Wielość podziałów horyzontalnych i koliste formy drzew, a spoza nich świetne powidoki świtu, pełni lub zmierzchu.

Te obrazy Mariki Wojciechowskiej są bardzo nastrojowe; emanuje z nich piękno i tajemnica podkarpackiego pejzażu.



**MARCIN
OCZKOWSKI**
student V roku ISP UR
dyplomant
Pracowni Malarstwa
prof. T.G. Wiktora

Wygląda na to, że po wieloletnich poszukiwaniach „malarskiego szczęścia” i jakże „twórczym” błądzeniu po peryferiach ekspresywnej figuracji Marcin Oczkowski – jako malarz – odnalazł własną drogę. Już co najmniej od dwóch lat maluje abstrakcje fakturalne i psychodeliczne w kolorze. Na wystawie *Konfrontacje* pokazał duże obrazy z serii *Illuminacja*. W utworach tych nadal epatuje silnym, zmysłowym kolorem (czerwienie, żółcie, zielenie); gładkie powierzchnie barwne przeciwstawia powierzchniom fakturalnym. Te jakże atrakcyjne elementy malarskiej gry artysta dyscyplinuje poprzez osadzanie ich w prostych, geometrycznych strukturach. Powstałe w ten sposób obrazy łączy w dyptyki oraz w tryptyki. Dużym walorem malarskich prac artysty jest ich muzyczność.



**MICHAŁ A.
SKOCZEK**
student V roku
Pracownia Malarstwa
prof. S. Kortyki
oraz Pracownia Malarstwa
w Architekcie
i Urbanistyce
prof. W. Kaniowskiego

Dwa duchowe obrazy: *Transpozycja – homage a Andrzej Wróblewski i Pokój*.

Bardzo głęboki dialog z jednym z najslynniejszych dzieł Wróblewskiego *Niebieski sofo*.

Wrocławski artysta metaforę „drogi” Wróblewskiego parafrazuje następująco: w mrocznym wnętrzu dzieło wybitnego krakowianina jest emitowane na ekranie komputera, a za pulpitem stołu, na którym stoi komputer, tyłem do widza – jak kierowca z obrazu Mistrza – siedzi młody człowiek, może autor obrazu, i „kieruje” swoją „drogą” już nie kierownicą samochodu, lecz (należy się tego domyślać) komputerową myszką. Duchowy dialog pokoleń. Bardzo dobrze namalowany obraz. Drugi utwór Michała A. Skoczka, *Pokój*, przedstawia ciemne wnętrze. W jego centrum świeci się żarówka. We wnętrzu brak człowieka, jest natomiast puste krzesło. Bardzo piękny, „metafizyczny” utwór. Mroczny, pełen tajemnicy, równie świetnie namalowany.



**PIOTR
WORONIEC**
student V roku ISP UR
dyplomant
Pracowni Malarstwa
prof. Ireny Popiolek

Piotr Woroniec, którego obrazy i rysunki mogliśmy podziwiać w styczniu na wystawie indywidualnej pt. *Oblicza* w rzeszowskim Teatrze „Maska”, w pokazie *Konfrontacje* prezentował trzy olejne obrazy: *Akt czarny, Wścieklizna, Akt*.

Figuracja, którą uprawia dyplomant ISP, jest przepełniona egzystencjalnym niepokojem. Artysta maluje akty, portrety i trudne do określenia formy naturalne. Jest ekspresjonistą *par excellence*.

Bohaterowie jego obrazów, zazwyczaj kobiece akty, przybierają pozy pełne lęku: tulą się same do siebie, są okaleczone, nieatrakcyjne, pozbawione twarzy.

Szerokie smugi pędzla i szpachli, czernie, granaty, śladowe ilości czerwieni i bieli oraz malarzski, jakże ekspresywny gest pędzla.

Motyw skulonej postaci kobiecej, jako swoisty, pełen dramatyzmu znak, jest malowany przez artystę wielokrotnie. To bardzo przejmująca seria obrazów.

Wypożyczenia międzybiblioteczne i usługi reprograficzne w świetle obowiązujących w Polsce przepisów

Ewa Bieniasz

WYPOŻYCZENIA MIĘDZYPBIBLIOTECZNE

Biblioteki naukowe często nie mają możliwości zaspokojenia w pełni indywidualnych potrzeb użytkowników w oparciu o własne zbiory. Poszukiwana literatura niezbędna do pracy naukowej to zwykle pozycje zagraniczne, rzadkie, ale znajdujące się w niektórych polskich bibliotekach.

Zdobycie potrzebnych pozycji wydawniczych umożliwiają wypożyczenia międzybiblioteczne. Przez wiele lat – a początki współpracy bibliotek w tym zakresie sięgają końca XIX w. – były one działalnością swobodną. Z czasem praktyka wymusiła sformalizowanie zasad wzajemnych usług.

W Polsce wiodącą rolę w procedurze wypożyczeń międzybibliotecznych pełni Biblioteka Narodowa. Opracowany przez BN *Regulamin Wypożyczalni Międzybibliotecznej* obowiązuje wszystkie polskie biblioteki. Oto najważniejsze punkty tego *Regulaminu*:

– *Materiały biblioteczne wypożyczane są bibliotekom, a nie poszczególnym ich czytelnikom. Całkowitą odpowiedzialność za nie ponosi kierownictwo biblioteki zamawiającej.*

– *Wypożyczone materiały mogą być udostępniane wyłącznie w czytelni biblioteki zamawiającej.*

– *Biblioteka zamawiająca ma obowiązek terminowego zwrotu wypożyczonych materiałów.*

– *W uzasadnionych wypadkach istnieje możliwość przedłużenia terminu.*

– *Wypożyczone materiały powinny być odesłane przesyłką wartościową i właściwie zabezpieczone w celu uniknięcia uszkodzenia.*

– *W przypadku nieprzestrzegania „Regulaminu” przez bibliotekę wypożyczającą biblioteka ta może być czasowo pozbawiona możliwości korzystania z wypożyczeń.*

Podane fragmenty *Regulaminu BN* są jednoznaczne i uchybienie im może spowodować umieszczenie nie-subordynowanej biblioteki na „czarnej liście”, a tym samym pozbawić jej czytelników możliwości korzystania z księgozbiorów innych bibliotek.

Niezależnie od ogólnie obowiązującego *Regulaminu* zainteresowane biblioteki odnawiają każdego roku deklarację bardzo szczegółowo precyzującą obowiązki ciążące na placówkach wypożyczających.

Autorzy *Regulaminu* i współpracujące biblioteki nie zakładają złej woli użytkowników wypożyczeń międzybibliotecznych, jednak wieloletnie doświadczenia uczą, że zdarzają się wypadki losowe, np. zgubienie, kradzież czy fizyczne uszkodzenie pozycji wyniesionych z biblioteki.

Biblioteka Uniwersyteku Rzeszowskiego korzysta z zasobów bogatych księżnic, rzadko mamy okazję wypożyczać ze swoich zbiorów. Np. w 2004 r. wypożyczyliśmy 664 vol. i 68 mikrofilmów, a z naszego księgozbioru udostępniliśmy 47 vol.

Celem tych – nie zawsze przyjmowanych życzliwie przez naszych Czytelników – ograniczeń jest

konieczność podporządkowania się obowiązującym przepisom, a warunki, jakie tworzy nowy gmach Biblioteki UR (czytelnie i kabiny do indywidualnej pracy naukowej), stwarzają znakomite możliwości bezpiecznego korzystania z wypożyczonych zbiorów.

USŁUGI REPROGRAFICZNE

Ustawa o prawie autorskim i prawach pośrednich (Dziennik Ustaw nr 24/1994, poz. 83 wraz z uzupełnieniami) reguluje stosunek między prawem twórców, interesem wydawców a potrzebami użytkowników utworów chronionych. Ustawa pozwala instytucjom naukowym i oświatowym na korzystanie z utworów, które za zezwoleniem twórców zostały udostępnione publicznie. Instytucje te mogą sporządzać egzemplarze powielonych FRAGMENTÓW wyłącznie dla celów własnych badań naukowych, bez odprowadzania tantiem na rzecz twórców.

Ustawa uwalnia biblioteki od podejrzenia o uprawianie piractwa intelektualnego, pod warunkiem że biblioteki przestrzegają narzuconego przez prawo ograniczenia ilości i wielkości powielonego fragmentu.

Tak sprawę reguluje prawo, a niektórzy twórcy i wydawcy nadal uważają, że powszechnie dostępne możliwości kserowania są główną przyczyną spadku sprzedaży książek. I w obronie swych interesów powołali firmę KOPIPOL, która jest uprawniona do kontroli przestrzegania prawa autorskiego we wszystkich instytucjach, szczególnie zaś tych, które nie prowadzą działalności gospodarczej, a więc są zwolnione z opłat. Mamy informację, że ostatnio KOPIPOL sprawdza biblioteki uczelniane.

Konieczność przestrzegania prawa powoduje, iż biblioteki nie mogą pozwolić na kserowanie

książek w całości, a to z kolei powoduje konflikty na linii bibliotekarz – czytelnik. Ponadto współczesne wydawnictwa są z zasady klejone i rozkładanie ich na pulpicie kserografu powoduje szybkie zniszczenie. W tej sytuacji przestrzeganie zapisu ustawy wpływa korzystnie na ochronę stanu fizycznego zbiorów.

Kolejnym powodem niezadowolenia nielicznej na szczęście grupy czytelników jest brak zgody bibliotek na powielanie materiałów wydanych przed rokiem 1939. Materiały te nie są już chronione prawem autorskim, ale tu mamy z kolei problem zabezpieczenia woluminów przed zniszczeniem. Najbardziej powszechnym sposobem powielania jest kserowanie – a to powoduje uszkodzenia papieru mechaniczne i fizykochemiczne (na skutek zachodzących w czasie kserowania procesów foto- i termochemicznych).

Powszechnie wiadomo, że celem bibliotek jest zapewnienie bazy literaturowej swoim czytelnikom, ale nie mniej ważnym obowiązkiem księżnic naukowych jest ochrona zasobu dziedzictwa narodowego, tak by księgozbiory służyły nie tylko tu i teraz, ale były zachowane dla przyszłych pokoleń. Dlatego uwarunkowania prawne niezbyt entuzjastycznie przyjmowane przez część naszych Czytelników są słuszne, bo choć w pewnym stopniu ograniczają prawa jednostki, służą jednak dobrze interesom ogółu.

Trzeba pamiętać, że czasy, w których obywano się bez możliwości powielania, nie były jałowe ani dla nauki, ani dla literatury, zatem honorowanie ograniczeń w swobodnym traktowaniu obowiązujących praw nie może być przeszkodą w pracy naukowej.

mgr Ewa Bieniasz, dyrektor Biblioteki UR



SYLWETKI

dr Agnieszka Grzywa-Bilkiewicz

Instytut Pedagogiki

Dr Agnieszka Grzywa-Bilkiewicz jest absolwentką Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. W latach 1987–1992 studiowała tam na kierunku pedagogika (specjalność: pedagogika opiekuńczo-wychowawcza). W 1992 r. uzyskała tytuł magistra pedagogiki na podstawie pracy pt. „Polonia w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej w XIX i XX wieku jako przedmiot polskich badań naukowych”.

Dotychczas przygotowała 8 publikacji naukowych, w tym obszerną monografię pt. *Rola edukacji szkolnej w procesie integracji państw Europy*, napisaną wspólnie z dr. K. Szmydem (Lublin 2003).

Początkowo zainteresowania naukowe Agnieszki Grzywy-Bilkiewicz koncentrowały się wokół problematyki systemów kształcenia nauczycieli w krajach europejskich. Tej dziedziny dotyczą też jej pierwsze publikacje. Po pewnym czasie zainteresowała się ona tematyką zachowania agresywnego uczniów. Tego problemu dotyczą następne publikacje, a także badania empiryczne w ramach zrealizowanej rozprawy doktorskiej.

Od 1 września 2004 r. pracuje w Instytucie Pedagogiki, w Zakładzie Pedagogiki Opiekuńczej, obecnie na stanowisku adiunkta.

6 grudnia 2004 r. obroniła w Akademii Pedagogicznej w Krakowie pracę doktorską *Samoocena i samoakceptacja uczniów szkoły podstawowej a ich zachowania agresywne* i uzyskała stopień naukowy doktora nauk humanistycznych w zakresie pedagogiki. Promotorem pracy był prof. UR dr hab. Mieczysław Radochoński.



dr Renata Szyszlak-Niewiadomska

Instytut Sztuk Pięknych

Urodzona w Przemyślu. Studia w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie na dwóch kierunkach: pedagogika oraz edukacja artystyczna w zakresie sztuk plastycznych. Dyplom z wyróżnieniem w Pracowni Malarstwa profesora Tadeusza Wiktora w 2001 roku. Przewód doktora sztuki na Wydziale Malarstwa i Grafiki Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi (dyscyplina rysunek).

Obecnie jest adiunktem w Zakładzie Rysunku profesora Stanisława Góreckiego. Pani Renata w swoich pracach wykorzystuje właściwości techniczne różnych narzędzi i próbuje nowych technik. Istotą jej przemyśleń – mówi prof. S. Górecki – jest nieuchwytna umowność i sztuczność przedmiotu. Zderzenie z wielowarstwowością tego, co możemy zobaczyć w rysunku, tworzy przestrzeń wystarczającą, by zmieścić indywidualizm patrzącego i stwórcy. Widz może aktywnie uczestniczyć w kreacji, znajdując własne odniesienia interpretacyjne. Tworząc, pozostaje w zgodzie z procesami występującymi w życiu i otaczającej nas naturze, gdzie obok siebie istnieją różnice i podobieństwa, chaos i porządek, smutek i radość.

W przedstawionej pracy teoretycznej „Rysunek jako mapa mojej obecności” podkreśla znaczenie materii: w rysunku szukam plamy jako środka ekspresji, struktury kroperek, kreski jako elementu budowy, zagęszczenia, tkania przestrzeni, uchwyconej siatką swobodnie związanych rzeczy. Gęszcz, pociągnąć narzędzia, plam, rozmazać, kreskę tworzy strukturę, którą oko penetruje w głąb. Pani Renata Szyszlak-Niewiadomska – zdaniem prof. Góreckiego – ma znaczące sukcesy w pracy pedagogicznej. Umiejętnie przekazuje studentom swoje doświadczenia, szanuje indywidualne postawy, zachęcając do samodzielności w poszukiwaniu własnego wyrazu artystycznego. Czyni to, nie narzucając swojej postawy twórczej. Inspiruje młodzież do pogłębiania i poszukiwania rozwiązań warsztatowych, co przy-

czynia się do rozwoju wrażliwości artystycznej.

Pani Renata ma w dorobku artystycznym 9 wystaw indywidualnych, m.in.: w Rzeszowie, Gorlicach, Iwoniczu Zdroju, Kraśniku, Radomiu, Sanoku, Sandomierzu, Przemyślu.

Wzięła udział w 50 wystawach i konkursach w kraju i za granicą, m. in.: II oraz III International European Biennial of Drawing (Pilzno 2002 i 2004); Onzieme Biennale Internationale; Petit Format de Papier (Belgia 2002 i 2004); II Międzynarodowy Konkurs Rysunku (Wrocław 2003); La Resurrection de Pierro Della Francesca „Centre Culturel Regional Action Sud” (Belgia 2003); V Triennale Sztuki „Sacrum” (Częstochowa 2003); I International Collage Exhibition (Wilno 2004); II International Biennale Pasteli (Nowy Sącz 2004).

Laureatka znaczących konkursów i ważnych nagród: I nagroda w XVIII Ogólnopolskiej Wystawie Twórczości Pedagogów Plastyki (BWA Rzeszów 2002), I nagroda równorzędna Itart 2002: Mini Graphic, Painting World Wide Show (Włochy) oraz I nagroda w konkursie w ramach III Konfrontacji Artystycznych „Sacrum w sztuce” (Wadowice 2003).



dr Tadeusz Piątek**Instytut Techniki**

Tadeusz Piątek się w 1967 r. w Tyczynie. Dyplom *technika elektronika – specjalności radiotechnika i telewizja* uzyskał w Zespole Szkół Elektryczno-Mechanicznych w 1987 r. W 1993 r. ukończył studia na kierunku *wychowanie techniczne* w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie, uzyskując dyplom *magistra techniki*. Równolegle studiował na kierunku *wychowanie fizyczne*, uzyskując uprawnienia do nauczania tego przedmiotu w szkole podstawowej.

Jako pracownik Instytutu Techniki ukończył studia podyplomowe *informatyka w nauczaniu*, które zaowocowały pełniejszym zainteresowaniem się problemami dydaktyki informatyki.

Jako asystent w Zakładzie Dydaktyki Techniki prowadzi zajęcia z kilku przedmiotów: dydaktyka informatyki, dydaktyka techniki, organizacja pracy i zarządzanie, podstawy projektowania dydaktycznych programów komputerowych. Po utworzeniu Uniwersytetu Rzeszowskiego pracuje w Zakładzie Dydaktyki Techniki i Informatyki Instytutu Techniki, kierowanym przez prof. UR dr. hab. Waldemara Furmanka. Aby skutecznie łączyć teorię z praktyką, mgr Piątek zdobywał niezbędne doświadczenie pedagogiczne jako nauczyciel w szkole podstawowej (przedmiot *technika*), gimnazjum (przedmiot *informatyka*) oraz w Zespole Szkół Energetycznych i liceum ogólnokształcącym (przedmioty: *elementy informatyki*, *informatyka*). Uzyskane doświadczenia zaowocowały uzyskaniem specjalizacji w zakresie nauczania przedmiotów informatycznych oraz statusu nauczyciela mianowanego. Posiada też uprawnienia egzaminatora Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej z przedmiotu maturalnego *informatyka* oraz certyfikat egzaminatora Europejskiego Certyfikatu Umiejętności Komputerowych (*Europejskie Komputerowe Prawo Jazdy* – ECDL). Doskonalać swe zawodowe umiejętności, ukończył różnego typu kursy informatyczne, w tym w ramach programu MEN szkolenia „liderów” „Intel” – *nauczanie ku przyszłości*.

Zainteresowania naukowe Pana dr. T. Piątka dotyczą problematyki efektywności kształcenia w szkołach wyższych oraz zagadnień z dydaktyki informatyki. Jego zainteresowania pozanaukowe to krótkofalarstwo (posia-

da licencję krótkofalowca). Jest autorem 23 artykułów naukowych (w tym 2 jako współautor) i 4 artykułów popularnonaukowych. Opracowuje także materiały metodyczne dla nauczycieli.

Pracę doktorską nt. *Kultura informacyjna studentów Rzeszowa*, której promotorem był prof. UR dr hab. Waldemar Furmanek, obronił 22 lutego 2005 r. w Instytucie Badań Edukacyjnych Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu w Warszawie. Recenzentami pracy byli: prof. dr hab. Stefan Kwiatkowski – dyrektor Instytutu oraz prof. dr hab. Kazimierz Wenta z Uniwersytetu Szczecińskiego.

Aktualność podjętej problematyki badań potwierdzają liczne opracowania, m.in. *Raport o rozwoju społecznym*, w którym zespół autorski szukał odpowiedzi na pytania: jakich przemian należy oczekiwać w związku z rozwojem technik informacyjnych oraz jak te przemiany wpłyną na jakość życia ludzi i ich możliwości życiowe. Zdaniem W. Cellarego... *społeczeństwo informacyjne powinno być priorytetem dla Polski, tak samo jak dla krajów Unii Europejskiej, Stanów Zjednoczonych czy Japonii. Jednak technologie informacyjne i komunikacyjne powinny przede wszystkim służyć rozwojowi człowieka. Centralną wartością współczesnej gospodarki, w społeczeństwie informacyjnym, jest wiedza. Dlatego też musimy zwrócić szczególną uwagę na edukację (Polska w drodze do globalnego społeczeństwa informacyjnego. Raport UNDP o rozwoju społecznym, Warszawa 2000).*

Badania problematyki kultury informacyjnej ludzi są ważne poznawczo i społecznie. Dotyczyć powinny różnych grup ludzi. Zainteresowanie się grupą studentów ma znaczenie szczególne zarówno dla studentów, jak i uczelni, których zadaniem jest przygotowanie młodych pokoleń do sprawnego i pełnego funkcjonowania w przyszłym społeczeństwie. Studenci stanowią grupę społeczną, która decydować będzie o przyszłości społeczeństwa, o jego przeobrażeniach zarówno społecznych, jak i gospodarczych.

Potwierdzona w badaniach – przeprowadzonych na bardzo licznej grupie studentów – hipoteza, że studenci w niedostatecznym stopniu są świadomi konieczności systematycznego opanowywania kompetencji infor-



macyjnych, skłania do pytań o posiadane przez nich umiejętności i wiadomości z technologii informacyjnych. Okazuje się, że poziom efektywności kształcenia informatycznego, dotychczas zrealizowanego przez badanych, nie doprowadził do osiągnięć na poziomie niezbędnym do uzyskania Europejskiego Certyfikatu Umiejętności Komputerowych – ECDL. Takie stwierdzenie wymaga postawienia zasadniczego pytania: jak powinno być zorganizowane kształcenie informatyczne w uczelniach, w tym przede wszystkim na naszym Uniwersytecie? Nie podlega dyskusji założenie, że pilną koniecznością jest przygotowanie i wdrożenie na Uniwersytecie Rzeszowskim takiego rozwiązania organizacyjnego dotyczącego kształcenia informatycznego, które będzie wymuszało opanowanie przez wszystkich studentów Uniwersytetu (także zaocznych) niezbędnych kompetencji z zakresu wykorzystywania technologii informacyjnych.

Praca doktorska Pana T. Piątka jest jedną z nielicznych polskich prób badawczych zagadnienia *kultury informacyjnej* jako systemu postaw wobec technologii informacyjnych. Badania te należy kontynuować. W przyszłości powinny być nimi objęte inne grupy społeczne: uczniowie, studenci kierunków (uczelni) politechnicznych oraz inne osoby dorosłe.

SYLWETKI

dr Maria Kocór

Instytut Pedagogiki

W 1988 roku ukończyła Liceum Ogólnokształcące w Białowieży. Studia w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie, w 1994 roku uzyskała tytuł magistra pedagogiki na podstawie pracy pt. „Językowa twórczość dzieci w wieku wczesnoszkolnym”. W tym czasie odbyła roczny staż nauczycielski w Szkole Podstawowej w Łące k. Rzeszowa. Następnie ukończyła studia doktoranckie (w systemie dziennym) w Międzywydziałowym Zakładzie Studiów Europejskich Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. W marcu 2004 roku odbyła się publiczna obrona jej pracy doktorskiej „Nauczyciele wobec zmian edukacyjnych i integracji Polski z Unią Europejską”, którą przygotowała pod kierunkiem naukowym prof. dra hab. Alberta Wojciecha Maszke. 18 marca 2004 roku Rada Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego nadała pani Marii Kocór stopień naukowy doktora nauk humanistycznych w zakresie pedagogiki.

Dr M. Kocór zawodowo pracuje w szkolnictwie wyższym od 3 lat, jest adiunktem w Zakładzie Metodologii Pedagogiki Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu Rzeszowskiego. Prowadzi zajęcia dydaktyczne z „pedagogiki społecznej” i „polityki społecznej”. Jej zainteresowania badawcze koncentrują się wokół problematyki pedeutologicznej, a w szczególności kompetencji zawodowych nauczycieli w obliczu dokonujących się przemian i procesu integracji europejskiej. Znajduje to odbicie w jej dorobku naukowym. Dotychczas opublikowała 5 artykułów naukowych poświęconych problematyce nauczycielskiej, a jej praca monograficzna pt. „Postawy nauczycieli wobec przemian edukacyjnych” została przyjęta przez Wydawnictwo UR do druku. Brała udział w wielu konferencjach naukowych. Jest też autorką programu studiów podyplomowych dla nauczycieli i kadry kierowniczej w oświacie oraz administracji samorządów terytorialnych w zakresie „pedagogika edukacji europejskiej”.

dr Anna Steliga-Kowalska

Instytut Sztuk Pięknych

W 1991 r. ukończyła I Liceum Ogólnokształcące w Jaśle w klasie o profilu pedagogicznym. Maturę zdała z wyróżnieniem. W latach 1991–1996 studiowała w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie na Wydziale Pedagogicznym, kierunek nauczanie początkowe. Tematem pracy dyplomowej był: „Związek między agresywnością a lękiem u dorastającej młodzieży na przykładzie wychowanków państwowych domów dziecka”. Uzyskała tytuł magistra ze specjalnością nauczanie początkowe. W latach 1992–1995 ukończyła kurs języka niemieckiego, organizowany w Instytucie Filologii Germańskiej, zakończony egzaminem państwowym w stopniu Zentrale Mittelstufenprüfung w Goethe-Institut w Warszawie. W 1996 r. rozpoczęła studia w Instytucie Wychowania Plastycznego. Tytuł licencjata otrzymała w 1998 r. Tematem pracy dyplomowej była: ekspresja agresji w twórczości plastycznej 14–15-letnich chłopców. W latach 1998–1999 wykonywała prace zlecane z zakresu zajęć plastycznych na WSP w Rzeszowie i kontynuowała naukę na 2-letnich uzupełniających studiach magisterskich na kierunku wychowanie plastyczne. Dyplom z wyróżnieniem otrzymała w 2001 r., a tematem pracy dyplomowej była rozprawa: „Norma a dewiacja w sztuce”. Od 1999 do 2001 r. była asystentem w Instytucie Wychowania Plastycznego WSP w Rzeszowie, następnie asystentką w Instytu-

cie Sztuk Pięknych na Uniwersytecie Rzeszowskim. Pracuje w Zakładzie Grafiki i Teorii Wychowania Plastycznego. Jest autorką kilku artykułów poruszających tematy z pogranicza psychologii i sztuki, prezentowanych m.in. na ogólnopolskich konferencjach naukowych. Rozprawę doktorską na temat: „Plastyczna aktywność twórcza a efekty rehabilitacji osób przewlekle chorych psychicznie” pisała pod kierunkiem prof. dr. hab. Mieczysława Radochońskiego i obroniła ją na Wydziale Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu M. Curie-Skłodowskiej w Lublinie w marcu 2005 r. Dysertacja dotyczyła analizy funkcjonowania psychospołecznego 120 osób chorych przewlekle na schizofrenię paranoidalną oraz ich twórczości artystycznej w postaci 267 prac plastycznych. Z recenzji prof. dr. hab. Janusza Kirenki warto odnotować następujące stwierdzenie: *Rozprawa Pani Anny Steligi-Kowalskiej ma charakter wielowątkowego studium, które wnosi nowe elementy do naszej dotychczasowej wiedzy z zakresu rehabilitacji osób chorych na schizofrenię poprzez ich plastyczną aktywność twórczą. Analiza wytworów plastycznych badanych osób to niezwykle wartościowa część pracy i godna pochwały, nader interesujące są także studia indywidualnych przypadków. Zawarte w niej wnioski mają nie tylko wartość poznawczą, ale dają się wykorzystać w praktyce rehabilitacyjnej.*



dr Janusz Zieliński**Wydział Wychowania Fizycznego**

Urodził się 1968 r. w Stalowej Woli. W 1994 r. ukończył studia magisterskie na kierunku pedagogika opiekuńczo-wychowawcza w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie. Pod kierunkiem dr M. Tomaszczuk obronił pracę magisterską „Wartości a przestępczość. Wartości preferowane przez osoby dopuszczające się czynów przestępczych”. Jest też absolwentem drugiego kierunku – wychowania fizycznego. W 1997 r. uzyskał tytuł magistra wychowania fizycznego na podstawie pracy pt. „Pozycja nauczyciela wychowania fizycznego w świetle wypowiedzi uczniów szkół średnich”, napisanej pod kierunkiem prof. UR dr. hab. K. Obodyńskiego.

W 1993 r. Janusz Zieliński rozpoczął pracę w Zespole Szkół Ekonomicznych w Rzeszowie, później w Ognisku Wychowawczym w Budziwoju. Na podstawie dorobku zawodowego Kurator Oświaty w Rzeszowie nadał mu stopień nauczyciela dyplomowanego.

Od 1998 r. pracuje w Instytucie Wychowania Fizycznego i Zdrowotnego, w Zakładzie Historii Wychowania Fizycznego, gdzie prowadzi zajęcia w zakresie pedagogiki i dydaktyki.

Jest członkiem Podkarpackiego Towarzystwa Naukowego Kultury Fizycznej, Ogólnopolskiego Porozumienia Osób i Organizacji Pomagających Ofiarom Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia”, Polskiego Związku Narciarskiego oraz wiceprezesem ZS AZS w Rzeszowie. Posiada uprawnienia z kilku dyscyplin sportowych, m.in.: instruktora piłki siatkowej, narciarstwa, kulturystyki, pływania oraz sędziego lekkiej atletyki.

2 marca 2005 r. obronił pracę doktorską „Spójność postaw religijnych a efektywność resocjalizacji w grupie młodocianych przestępców” na Uniwersytecie Jagiellońskim, napisaną pod kierunkiem prof. dr. hab. M. Radochońskiego. W ten sposób uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie pedagogiki.

**dr Paweł Król****Wydział Wychowania Fizycznego**

Paweł Król urodził się w Nowej Sarzynie. W 1986 r. rozpoczął studia w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie na Wydziale Społeczno-Pedagogicznym w zakresie pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej, specjalność nauczycielska. W maju 1992 r. złożył egzamin magisterski i uzyskał tytuł magistra pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej. Obronił pracę „Charakterystyka systemu rodzinnego dzieci przewlekle chorych w wieku szkolnym”.

Równocześnie rozpoczął studia na kierunku wychowanie fizyczne, które ukończył w sierpniu 1991 r.

Od października 1993 r. był zatrudniony na stanowisku asystenta w Instytucie Pedagogiki Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie i rozpoczął współpracę z Instytutem Wychowania Fizycznego i Zdrowotnego. Prowadzi konwersatoria na studiach stacjonarnych i zaocznych. Wiodącym przedmiotem jest me-

todologia badań oraz statystyka. Późniejsze zainteresowania naukowe Pawła Króla związane były z problematyką kultury fizycznej. Opublikował kilkanaście artykułów, uczestniczył w licznych konferencjach naukowych krajowych i międzynarodowych. Pod kierunkiem naukowym prof. UR dr. hab. Kazimierza Obodyńskiego napisał rozprawę doktorską zatytułowaną: „Kultura fizyczna w województwie tarnobrzesckim w latach 1975–1998”. Obrona dysertacji odbyła się 16 marca 2004 r. w Akademii Wychowania Fizycznego im. E. Piaseckiego w Poznaniu. Recenzentami byli: prof. dr hab. Bernard Woltmann i prof. AWF dr hab. Henryk Mierziński.

Jest członkiem Podkarpackiego Towarzystwa Naukowego Kultury Fizycznej, Stowarzyszenia Zespołu Pieśni i Tańca „Resovia Saltans”, Stowarzyszenia Trenerów i Instruktorów Narciarstwa oraz Stowarzyszenia „Pomost”.



Wybrane aspekty wykorzystania odpadów organicznych a produkcja biomasy wierzby energetycznej

Janina Kaniuczak

Konferencja naukowo-techniczna pt. „Wybrane aspekty wykorzystania odpadów organicznych a produkcja biomasy wierzby energetycznej” odbyła się 7 marca br. na Wydziale Ekonomii Uniwersytetu Rzeszowskiego. Zorganizowana była – pod honorowym patronatem marszałka województwa podkarpackiego **Leszka Deptuły** – przez Katedrę Agroekologii, przy współudziale: Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podkarpackiego, Podkarpackiego Stowarzyszenia Samorządów Terytorialnych w Rzeszowie, Politechniki Rzeszowskiej i firmy EKO-TOP w Rzeszowie. Podjęta problematyka skierowana była do samorządów terytorialnych, ze szczególnym uwzględnieniem urzędów gmin wiejskich i miejskich, starostw powiatowych oraz przedsiębiorstw gospodarki komunalnej i mieszkaniowej i innych.

Otwarcia Konferencji dokonał JM Rektor Uniwersytetu Rzeszowskiego prof. dr hab. **Włodzimierz Bonusiak**, wskazując w swym wystąpieniu ważność poruszanych w trakcie konferencji problemów z zakresu ochrony środowiska i innych. Jednodniowa konferencja obejmowała 3 sesje referatowe: 1. Odpady organiczne, 2. Proekologiczne zagospodarowanie odlogów, 3. Wybrane aspekty proekologicznej uprawy wierzby energetycznej.

W sesji poświęconej odpadom organicznym wygłoszony został referat pt. „Zasoby i gospodarka odpadami organicznymi w Polsce” przez prof. dr hab. inż. **Stanisława Barana** z Instytutu Gleboznawstwa i Kształtowania Środowiska Przyrodniczego AR w Lublinie. Kolejny referat pt. „Optymalizacja właściwości nawozowych odpadów pochodzenia organicznego w wyniku ich kompostowania” wygłosił prof. dr hab. inż. **Edward Krzywy** z Katedry Chemii Środowiskowej AR w Szczecinie. Podkreślano w nich, że odpady w Polsce stanowią znaczący problem gospodarczy i ekologiczny wynikający z dużych ich ilości i niedostatecznego wykorzystania gospodarczego. Udział odpadów przemysłowych w globalnym strumieniu odpadów w Polsce stanowi ponad 90%, a ich ilości systematycznie maleją, zaś wykorzystanie gospodarcze rośnie. Jednakże w stosunku do niektórych odpadów przemysłowych brak jest koncepcji zagospodarowania, a ich deponowanie na składowiskach przyczynia się do degradacji, a często dewastacji środowiska. Stwierdzono, że substancja organiczna i składniki biogenne (zawarte w odpadach organicznych) stanowią olbrzymie zasoby nawozowe, które w warunkach nieodpowiedniej gospodarki (deponowanie) mogą być także przyczyną wielorakich form degradacji środowiska. Odpady organiczne, stosowane do uźyźniania gleb słabej jakości oraz rekultywacji gruntów zdewastowanych, skutecznie poprawiają ich właściwości chemiczne, fizy-



kochemiczne i biologiczne oraz zawartość substancji organicznej. Efekty wykorzystania odpadów jako nawozów można skutecznie zwiększać przez kojarzenie odpadów o różnych, wzajemnie uzupełniających się właściwościach.

Kwalifikacja odpadów organicznych do celów nawozowych powinna uwzględniać nie tylko prawnie określone kryteria, ale także obecność zanieczyszczeń organicznych, w tym WWA. Stwierdzono pilną potrzebę badań w tym zakresie w celu określenia norm zawartości WWA w środowisku w warunkach przyrodniczego wykorzystania tych odpadów. Zaproponowano większe niż dotychczas wykorzystanie odpadów pochodzenia organicznego do produkcji kompostów. W wyniku kompostowania komunalnych osadów ściekowych z dodatkiem 15–40% różnych komponentów strukturotwórczych pochodzenia organicznego uzyskano nawozy organiczne o dużej zawartości substancji organicznej, azotu, fosforu, wapnia i magnezu. Ze względu na niską zawartość potasu komposty te należy wzbogacać np. mineralnymi nawozami potasowymi.

Wyprodukowane komposty mogą dostarczyć glebom substancji organicznej, której brakuje w glebach ze względu na drastyczny spadek pogłowia zwierząt gospodarskich, a tym samym produkcji obornika – podstawowego nawozu organicznego stosowanego w rolnictwie.

Komposty zawierają także niezbędne składniki pokarmowe potrzebne do prawidłowego wzrostu i rozwoju roślin. Przyrodnicze zagospodarowanie kompostów zmniejszy również zagroże-

nie skażenia środowiska oraz nakłady na utylizację odpadów.

Niestety, niekorzystne parametry mikrobiologiczne oraz zawartość żywych jaj nicieni *Ascaris lumbricoides* eliminowała badane osady z ich rolniczego wykorzystania. Osady te można było zastosować jedynie w uprawie roślin przeznaczonych do celów produkcji kompostu lub w uprawie roślin na cele energetyczne. Dlatego zaproponowano wykorzystanie tych osadów ściekowych do agromelioracji odłogu piaszczystego położonego na terenie gminy Trzebownisko w miejscowości Jasionka.

W drugim zespole sesyjnym wygłoszono 4 referaty:

1. Właściwości fizykochemiczne i chemiczne odłogu piaszczystego przed agromelioracją osadami ściekowymi (prof. UR dr hab. inż. **Janina Kaniuczak**)

2. Życie biologiczne odłogu piaszczystego przed agromelioracją odpadami ściekowymi. Cz. I. Makro- i mezofauna glebowa (prof. UR dr hab. **Joanna Kostecka**) oraz

3. Cz. II. Mikroorganizmy glebowe (dr **Justyna Zamorska** – Politechnika Rzeszowska).

4. Technologia agromelioracji odłogu piaszczystego przy użyciu osadów ściekowych (prof. PRZ dr hab. inż. **Witold Niemiec** – Politechnika Rzeszowska).

Ważnym nurtem wystąpień były próby wskazania przyczyn odlogowania gruntów w Polsce. Za ważne przyczyny uznano zniesienie dotacji do środków produkcji w rolnictwie, liberalizację handlu zagranicznego, szczególnie z krajami UE,

KONFERENCJE W UR

niski kurs dolara wobec złotego i w związku z tym wzrost importu artykułów żywnościowych, małą dostępność dla rolników preferencyjnych kredytów i wysokie oprocentowanie kredytów bankowych. Aktualnie w Polsce odługuje około 2 mln ha gruntów ornych, co stanowi 12% całej powierzchni ziemi użytkowanej rolniczo. W województwie podkarpackim odłogi stanowią 17% w stosunku do ogólnej powierzchni województwa, a 20% w stosunku do użytków rolnych. Natomiast w UE występuje okresowe (1–5 lat) wyłączenie z produkcji rolnej około 10–12% użytków rolnych i pozostawienie ich w formie ugorów, a nie odłogów. Dlatego też część odłogów w Polsce można przeznaczyć na zagospodarowanie pod uprawę roślin energetycznych. Przykładem takiego działania było zagospodarowanie odłogu piaszczystego, po uprzedniej jego agromelioracji osadami ściekowymi, do produkcji wierzby energetycznej.

W glebie odłogu piaszczystego stwierdzono wysoką liczebność dżdżownic, roztoczy i skoczogonek, które występowały skupiskowo (nierównomiernie). Bezkręgowce w istotny sposób wpływają na glebę zarówno przez swoją aktywność ruchową i fizjologiczną, jak też poprzez sieć współzależności z mikroorganizmami (prof. UR dr hab. Joanna Kostecka). Dokonując oceny mikrobiologicznej gleby odłogu piaszczystego (dr Justyna Zamorska), stwierdzono, że gleba była uboga w mikroorganizmy – niska ilość bakterii mezofilnych. Miano bakterii *coli* i *Escherichia coli* było wysokie, co świadczyło o ich małej liczebności. Badania parazytologiczne nie wykazały obecności inwazyjnych pasożytów jelitowych przy równoczesnej ich obecności w próbkach zdeponowanych osadów ściekowych. Nie stwierdzono również w glebie obecności bakterii z rodzaju *Salmonella* pomimo ich wykrywania w próbkach zdeponowanych w glebie osadów. Ogólnie stwierdzono niską liczebność i aktywność mikroorganizmów w glebie badanego odłogu piaszczystego.

Technologia agromelioracji gleby odłogu piaszczystego osadami ściekowymi z oczyszczalni typu Lemna polegała na wydobyciu osadów ze stawu osadczego, odwodnieniu ich, stabilizacji i higienizacji, przetransportowaniu na nieużytki rolne i niezwłocznym przyoraniu. Ten sposób postępowania z odpadami ściekowymi nie jest uniwersalną propozycją rozwiązania problemu w zakresie gospodarki odpadami, lecz możliwym i bezpiecznym przykładem ze względu na ochronę człowieka i środowiska. Zaletą tej technologii jest wykorzystanie właściwości nawozowych osadów ściekowych do produkcji biomasy wierzby energetycznej oraz do poprawy właściwości gleby odłogu piaszczystego, co umożliwiło jej późniejsze zagospodarowanie.

W trzeciej sesji, dotyczącej proekologicznej uprawy wierzby energetycznej, wygłoszono 4 referaty. Jednym z nich był referat dotyczący produktywności biomasy wierzby energetycznej uprawianej w cyklu jednorocznym na agromeliorowanej glebie piaszczystej (prof. UR dr hab.



inż. **Janina Kaniuczak**). Badano klony wierzby energetycznej RF-3 i RF-5 (wyhodowane przez śp. dr. inż. Józefa Błażeja z Katedry Produkcji Roślinnej UR, który był głównym inspiratorem wprowadzenia do uprawy wierzby energetycznej na Podkarpaciu), oraz hodowli szwedzkiej klon 1051. Maksymalną produkcję biomasy w obrębie każdego rodzaju klonu zaobserwowano przy zastosowaniu wkładki osadu ściekowego o miąższości 20 cm.

Kolejny referat pt. „Zawartość makroelementów i pierwiastków śladowych w biomasie wierzby energetycznej uprawianej na agromeliorowanej glebie piaszczystej” wygłosił dr inż. **Edmund Hajduk**. Stwierdził, że skład chemiczny liści, kory i drewna badanych klonów wierzby energetycznej podlegał zróżnicowaniu w zależności od dawki osadu ściekowego i rodzaju klonu wierzby. Spośród badanych pierwiastków śladowych jedynie poziom manganu i cynku znacznie przewyższał zawartość fizjologiczną w biomasie wierzby. Potwierdza to przydatność wierzby energetycznej do fitoremediacji gleb zanieczyszczonych tymi metalami, a zwłaszcza cynkiem, którego dużą ilość stwierdzono w zastosowanych osadach ściekowych.

Referat pt. „Wartość energetyczna jednorocznych pędów wierzby energetycznej uprawianej na agromeliorowanej glebie piaszczystej” wygłosił prof. UR dr hab. inż. **Czesław Puchalski**. W badaniach tych uzyskano wysoką wartość kaloryczną jednorocznych pędów wierzby, dochodzącą do 18 MJ/kg s.m. Podczas spalania drzewa wierzbowego zarejestrowano związki siarki na bardzo niskim poziomie, a powstający CO₂ (gaz cieplarniany) jest asymilowany przez rośliny. Zawartość popiołu przy spalaniu wynosiła około 1% spalanej biomasy, podczas gdy przy spalaniu węgla kamiennego zawartość ta sięga 20%. Przy dobrze prowadzonej plantacji można w każdym roku uzyskać około 13 t suchej masy z 1 ha, co jest równoważne 9 tonom węgla lub 5 tonom oleju opałowego.

Referaty pt.: „Agrofagi zasiedlające plantacje wierzby przemysłowo-energetycznej” przedstawili: dr inż. **Janina Błażej** (choroby) i dr hab. inż. **Zbigniew Czerniakowski** (szkodniki). Uprawie wierzby energetycznej zagrażają 33 choroby powodowane przez infekcyjne czynniki chorobotwórcze, w tym 2 przez bakterie i 31 przez grzyby. Do groźnych szkodników plantacji wierzby *Salix viminalis* należą: niekreślanka wierzbowka, przyszczaek liściowiec, miodownica wierzbowowa, żółta łożówka, jątrewki, szarynka wiklinówka, naliściak pączkojad i zieleńczyk zielony. Obserwacje prowadzone na plantacjach wierzby energetycznej dowodzą, że czynniki patogenne oraz szkodliwe owady mogą pojawiać się już w pierwszym roku jej uprawy. Jak dotąd nie ma żadnych programów ochrony plantacji wierzby energetycznej. Pozostaje jedynie możliwość walki z agrofagami metodą agrotechniczną.

W ramach szeroko pojętej edukacji ekologicznej wszyscy uczestnicy konferencji otrzymali nieodpłatnie monografię, w której wydrukowano referaty prezentowane na konferencji oraz inne artykuły związane z jej tematem. Monografia ta była sponsorowana przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Rzeszowie. Fundusz ten zasponsorował także Uniwersytetowi Rzeszowskiemu badania dotyczące wartości energetycznej wierzby.

Organizatorzy konferencji serdecznie dziękują WFOŚ i GW w Rzeszowie oraz wszystkim sponsorom, do których grona należeli: Urząd Marszałkowski Województwa Podkarpackiego, Podkarpackie Stowarzyszenie Samorządów Terytorialnych, EKO-TOP w Rzeszowie, Zakłady Mięsne Smak-Eko w Górnicy oraz Agencja Nieruchomości Rolnych w Rzeszowie.

III Uniwersyteckie Warsztaty Edukacyjne na rzecz Zrównoważonego Rozwoju (marzec 2005, Krosno, Rzeszów, Stalowa Wola)

Realizacja zasad trwałego i zrównoważonego rozwoju (*sustainable development*) wymaga udziału świadomego i dobrze przygotowanego społeczeństwa. W warunkach współczesnej cywilizacji wiedza i informacja – zdobywane w wyniku badań naukowych i przekazywane w procesie kształcenia – stają się najważniejszym zasobem gospodarki, kreującym poziom rozwoju społeczno-gospodarczego i wpływającym na poprawę jakości życia obywateli. Zadania w tym zakresie w Polsce określają dwa dokumenty: Długookresowa Strategia Trwałego i Zrównoważonego Rozwoju oraz Narodowa Strategia Edukacji Ekologicznej [1].

Przeciwdziałanie degradacji zasobów środowiska wiąże się z ustawiczną edukacją społeczeństw, co dostrzegane jest i akceptowane na całym świecie. Doceniając konieczność podejmowania różnorodnych zadań w tym zakresie, UNESCO ogłosiło Dekadę Edukacji na rzecz Zrównoważonego Rozwoju (na lata 2005–2015), a rozważania na temat skuteczności, form i celów edukacji ekologicznej podejmowane są przy wielu okazjach, zarówno przez gremia lokalne, jak i międzynarodowe [2]. Studenci Uniwersytetu Rzeszowskiego mają okazję poznawać te zagadnienia wielopłaszczyznowo i fragmentarycznie w ramach wielu przedmiotów o charakterze przyrodniczym, ekonomicznym i społecznym.

W żmudne działania edukacyjne wpisują się także zorganizowane na naszej uczelni po raz trzeci WARSZTATY EDUKACYJNE na rzecz Zrównoważonego Rozwoju z myślą o nauczycielach i uczniach szkół średnich Podkarpacia.

Po raz kolejny, dzięki staraniom Komitetu Okręgowego Olimpiady Biologicznej w Rzeszowie, Południowo-Wschodniego Oddziału Polskiego Towarzystwa Inżynierii Ekologicznej w Rzeszowie, Wydziału Ekonomii Uniwersytetu Rzeszowskiego oraz Komitetu Głównego Olimpiady Biologicznej w Warszawie i wydawnictwa „NOWA ERA”, podczas Warsztatów zastanawiano się nad znacze-



Uczestnicy Warsztatów analizują sposoby prezentowania wyników pracy olimpijskiej pod kierunkiem prof. UR dr hab. Joanny Kosteckiej

niem poznawania przez młodzież ze szkół średnich przyrodniczych podstaw zrównoważonego rozwoju i przełożeniem tego na poprawę jakości środowiska w przyszłości. Znaczenie wyjątkowe powinna mieć praca z najzdolniejszymi uczniami, z których niektórzy są laureatami ogólnopolskich olimpiad przedmiotowych.

W roku 2004 w II WARSZTATACH w Rzeszowie udział wzięło ponad 200 osób. Razem we wszystkich spotkaniach warsztatowych (także w Krośnie i Tamobrzu) uczestniczyło ponad 300 nauczycieli i uczniów, z czego wielu zainteresowanych było studiami na naszym uniwersytecie.

Celem tegorocznych Warsztatów było przekazanie nauczycielom aktualnych informacji o zasadach przeprowadzania olimpiady biologicznej i wymagań stawianych uczniom na jej kolejnych etapach. Zaprezentowano także wybrane problemy środowiskowe oraz tematykę i metodykę badań, w które mogą włączyć się uczniowie szkół średnich, zainteresowani ich przeprowadzeniem w ramach prac olimpijskich.

W tym roku warsztatowe zajęcia odbyły się w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych nr 5 w Krośnie (22 marca), na Wydziale Ekonomii Uniwersytetu Rzeszowskiego (23 marca) oraz w hotelu „Hutnik” w Stalowej Woli (31 marca 2005 r.).

Komitet Organizacyjny po raz trzeci tworzyli: prof. UR dr hab. **Joanna Kostecka** jako przewodnicząca KO Olimpiady Biologicznej w Rzeszowie i PTIE, dr inż. **Ewa Stompor-Chrzan**, członek PTIE, dr inż. **Marta Pisarek**, członek PTIE i KO Olimpiady Biologicznej w Rzeszowie, oraz mgr **Grzegorz Pączka**, członek KO Olimpiady Biologicznej w Rzeszowie i PTIE w Rzeszowie.

1. K. Kasprzak, 2005, *Edukacja ekologiczna w realizacji zasad trwałego i zrównoważonego rozwoju*, „Zesz. Nauk. Pol.-Wsch. Oddziału PTIE i PTG w Rzeszowie”, 6.

2. V.W. Thoresen (red.), 2004. *Using, choosing or creating the future*, CCN conference proceedings, Paris - UNESCO, 1–2.03.2004. Høgskolen I Hedmark Oppdragsrapport nr 4.

Studenci Wydziału Prawa w Wyższej Szkole Policji w Szczytnie

Anna Olszak, Eugeniusz Moczuk

W dniach 3–5 kwietnia 2005 roku grupa 31 studentów Wydziału Prawa, członków Koła Naukowego Prawników, przebywała w Szczytnie. Celem wyjazdu było zapoznanie się z programem nauczania w Wyższej Szkole Policji w Szczytnie, strukturą organizacyjną Policji, a także zwiedzanie jednego z największych w Polsce Laboratorium Kryminalistycznego.

W Szczytnie przywitał nas nadkom. **Przemysław Wrzosek**, który był naszym opiekunem w czasie wizyty. Zakwaterowaliśmy się w akademiku Szkoły.

4 kwietnia od samego rana rozpoczęły się intensywne spotkania z kadrą, a w imieniu Komendanta WSPol. przywitał nas nadkom. dr **Janusz Bryk**, kierownik Zakładu Służby Kryminalnej, który przedstawił referat wprowadzający. Następny referat „Struktura i zadania współczesnej policji” wygłosił podkom. **Jarosław Struniowski**. W Zakładzie Kryminalistyki kom. **Magda Zubańska** przedstawiła wykład na temat technik kryminalistycznych. Można było zapoznać się z techniką fonoskopową w kryminalistyce, badaniami pisma ręcznego, badaniami wariograficznymi, a także daktyloskopijnymi. Od jednego z kolegów pobrano odfitki linii papilarnych, aby naocznie zapoznać się z tą techniką. Następnie zwiedzaliśmy Centrum Symulacji, w którym podkom. **Sławomir Zubański** przedstawił sposób, w jaki słuchacze WSPol. uczą się wyszukiwania wszelkich śladów przestępstwa w takich miejscach jak typowe mieszkanie, lokal gastronomiczny, sklep, garaż. Następnie nadkom. **Wiesław Domalewski** wygłosił referat „Programy nauczania przedmiotów w WSPol. w Szczytnie”. Na koniec pierwszego dnia pod przewodnictwem nadkom. **Przemysława Wrzoska** goście z Rzeszowa zapoznali się z niektórymi obiektami szkoły. Niektórzy poszli do czytelnicy Szkoły, aby poszukać materiałów do prac magisterskich, inni wybrali pływanie na basenie.

5 kwietnia zajęcia rozpoczęto od wizyty w halach gimnastycznych. Najpierw grupa udała się na halę ćwiczeń judo i karate, gdzie obejrzała ćwiczenia słuchaczy w zakresie posługiwania się pałką tonfa, a następnie przeszła do hali boksu. Potem była możliwość obejrzenia strzelnicy i hali do ćwiczeń antyterrorystycznych. Widzieliśmy ćwiczenia antyterrorystów polegające na sprawnym zatrzymywaniu podejrzanych samochodów. W bibliotece WSPol. zaznajomiliśmy się ze zbiorami książek, których nie ma w innych bibliotekach.

Dzień zakończyliśmy udziałem w wykładzie otwartym „Przestępczość i jej kontrola w Japonii”, który wygłoszony został przez prof. dr. hab. **Emila Pływaczewskiego**.

Jakie są wnioski z wyjazdu? Mieliśmy możliwość odwiedzenia Szkoły, która jako jedna z nielicznych w Polsce organizuje kursy dla policjantów w kilku specjalnościach. W Szczytnie można było zapoznać się z pracownią kryminalistyczną, a także dowiedzieć się, że nie pobiera się odcisków palców, a od-

bitki linii papilarnych, że wariograf wcale nie jest wykrywaczem kłamstw, że różne techniki kryminalistyczne służą do sprawnego wyjaśniania spraw kryminalnych i wykrywania sprawców czynów karalnych. Uzyskaliśmy też informacje, iż dla absolwentów studiów prawniczych istnieje dzisiaj duża szansa znalezienia pracy w Policji, a także możliwość skorzystania z szybkiej ścieżki awansowania.

Jest i inny wymiar tego wyjazdu. Można było spotkać się z policjantami różnych specjalności, porozmawiać z nimi jako z doświadczonymi osobami, które od lat pracują w Policji i mają dużo do powiedzenia na ten temat, a także można było poznać wielu interesujących młodych ludzi.

Dziękujemy władzom Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie za możliwość zwiedzania Szkoły, a kadrze za ciepłe przyjęcie. Serdecznie dziękujemy Panu nadkom. Przemysławowi Wrzoskowi za opiekę nad naszą grupą.

Anna Olszak, dr Eugeniusz Moczuk, Wydział Prawa UR



SPOTKANIE Z PISARKĄ

Szwajcarska pisarka z wizytą na Uniwersytecie Rzeszowskim

Jan Wolski

Angelika, bohaterka przełożonej właśnie na polski powieści **Kathariny Zimmermann**, to młoda dwudziestoltnia nauczycielka w szwajcarskim Trub. Na początku lat czterdziestych dwudziestego wieku poznaje tam pewnego internowanego Polaka. Oboje dzielą wspólną pasję, którą jest muzyka. Z ich spotkań rodzi się miłość. W tamtym czasie i warunkach jednoznacznie zabroniona. Polak, Stanisław Krukowiecki, dzięki pomocy przyjaciółki, podejmuje próbę ucieczki z zamiarem dotarcia do polskiej armii na Zachodzie. Gdzie pod Monte Cassino. Młoda kobieta spodziewa się dziecka i musi teraz radzić sobie w życiu sama.

W czerwcu 1940 roku Szwajcarzy internowali 40 tysięcy żołnierzy armii francuskiej, w tym 12 tysięcy Polaków z 2. Dywizji Strzelców Pieszych, dowodzonej przez gen. Bronisława Prugara-Ketlinga. Polacy wyróżniali się swoim zachowaniem, kulturą i elegancją. Byli zdyscyplinowani, czym zdobyli sobie uznanie Szwajcarów. Także Szwajczerek, których sympatię i współczucie umieli odwdzięczać. Rodziły się uczucia i ... dzieci. Jednak związki ich rodziców nie mogły być legalizowane, ponieważ kontakty między ludnością cywilną a internowanymi były surowo zabronione. Dla nieślubnych dzieci Szwajczerek i internowanych Polaków wymyślono nazwę **Freudenkind**. **Tak też brzmi oryginalny tytuł wydanej po niemiecku w 2003 roku powieści.** Było to w intencji określenie poniżające. Właśnie takim dzieckiem jest syn Angeliki i Stasia (taka forma imienia stosowana jest w powieści), pianista Georg Hänni, który nie chce niczego wiedzieć o swojej polskiej rodzinie. Ale interesuje ona jego żonę Colette. Wyrusza więc ona wraz z narratorką do Polski latem 2001 roku, aby poszukiwać śladów nieżyjącego teścia.

Katharina Zimmermann, pisząc powieść, również pojechała do Polski. Chciała bowiem na miejscu poznać atmosferę, ludzi, krajobraz i historię. **Powieść, która w świetnym polskim przekładzie Krystyny Stefańskiej-Müller nosi tytuł *Pokonać granice*,** zawiera także refleksyjny opis podróży, wiodącej z Berna w nasze strony południowo-wschodniej Polski, przez Kraków, Łańcut, Przeworsk, Przemyśl aż do wsi Sienów nad granicą z Ukrainą, z której pochodzi Staś. Autorka trafnie łączy opowieść o trudach lat wojennych w Szwajcarii, o tragedii okupowanej Polski, ze zdarzeniami historii powszechnej, wrażeniami i obserwacjami realnej podróży oraz przy-

watnym dramatem Angeliki. Ożywają wspomnienia samej autorki z czasów dzieciństwa.

29 kwietnia br., wczesnym popołudniem, mieliśmy przyjemność gościć pisarkę i tłumaczkę jej powieści w Rzeszowie. Właśnie u nas, po wcześniejszych spotkaniach w Krakowie, Warszawie i Poznaniu, sala konferencyjna Biblioteki Głównej Uniwersytetu Rzeszowskiego zgromadziła zaciekawionych kontaktem bezpośrednim z pisarką. Niestety, dzień rozpoczynający długi weekend nie był terminem optymalnym. Niemniej jednak zjawili się liczne grono studentów germanistyki, a także pracowników tegoż Instytutu wraz z prof. **Zdzisławem Wawrzyniakiem**, który z humorem prowadził spotkanie. Obecnych było także sporo polonistów. Dyskusja, jaka niebawem się wywiązała, dotyczyła z jednej strony faktów historycznych związanych z pobytom Polaków na terenie Szwajcarii, z dru-

giej zaś swoiście pojętej technologii pisania tej właśnie powieści i problemów, z jakimi w trakcie przekładania musiała borykać się jej tłumaczka. Do napisania powieści pani Zimmermann przygotowywała się, studiując wiele książek o Polsce, jej historii i teraźniejszości. Z kolei tłumaczka wyjaśniała zawiłości translatorskie związane w głównej mierze z helwetyzmami tekstu.

Warto przeczytać tę książkę, bo to i solidny, rzetelny, oparty na faktach dokument z czasów ostatniej wojny, opisujący prawie nieznaną w Polsce okoliczności pobytu Polaków na terenie Szwajcarii, i modelowy romans, lekki w lekturze, i zbiór obserwacji cudzoziemki ze współczesnej Polski, tym ciekawszych, że poczynionych w naszej najbliższej okolicy.

dr Jan Wolski, Instytut Filologii Polskiej UR



SPORT AKADEMICKI

Srebro dla reprezentacji UR

W dniach 8–10 kwietnia 2005 r. odbyły się w Krakowie XXIII Drużynowe Mistrzostwa Polski Uniwersytetów w tenisie stołowym. Startowały reprezentacje z 15 ośrodków akademickich. W tej rywalizacji bardzo dobrze wypadła reprezentacja Uniwersytetu Rzeszowskiego, która zdobyła dwa srebrne medale, zajmując II miejsce w klasyfikacji kobiet i mężczyzn. Drużyna Uniwersytetu składała się ze studentów jednego kierunku – wychowania fizycznego.

Kobiety: **Marta Dziedzic, Alicja Paprocka, Mażena Stepek i Anna Stasiowska.**

Skład reprezentacji mężczyzn był następujący: **Tomasz Jurkiewicz, Grzegorz Magdoń, Paweł Władyka, Konrad Zieliński.**

Trenerem reprezentacji UR jest mgr **Zbigniew Sarna.**

Wśród kobiet zwyciężył Uniwersytet Warmińsko-Mazurski z Olsztyna, a wśród mężczyzn Uniwersytet Mikołaja Kopernika z Torunia.



Rozgrywki przy stole

Jako organizatorzy Uniwersyteckiego Turnieju Tenisa Stołowego nie przypuszczaliśmy, że impreza zorganizowana głównie „dla zabawy”, bo przez sportowych laików, osiągnie tak wysoki poziom. Choć poranek w środę 20 kwietnia zaczął się paroma kłopotliwymi niespodziankami i organizatorskimi niedociągnięciami (które jednak zostały nam wybaczone przez uczestników), to generalnie możemy być dumni z dalszego przebiegu zdarzeń.

Turniej zainaugurował fundator pucharów, dziekan Wydziału Ekonomii prof. dr hab. **Sylwester Makarski**. W otwarciu uczestniczył również przewodniczący Samorządu Studentów Uniwersytetu Rzeszowskiego **Paweł Stawarz**, który w imieniu własnym oraz pani prorektor Ewy Orlof zachęcał zawodników do sportowej rywalizacji, a publiczność do dopingu.

Na liście uczestników znaleźli się głównie studenci Wydziału Ekonomii i „aż” jeden pracownik UR, pan Kazimierz Palka. Czyżby inni bali się rywalizacji?

A rywalizacja była zacięta...

„– Gdy przyglądałem się pojedynekowi pary mieszanej, to przez chwilę straciłem kontrolę nad tym, gdzie w danym momencie znajduje się piłeczka! Tak szybko się przemieszczała między zawodnikami!” – mówił jeden z kibiców. Z naszych obserwacji wynika, że ów pojedynek nie był jedynym na tak wysokim poziomie. Zupełnie bezpodstawne (jak się okazało) były też nasze obawy o to, że „pleć piękna” nie poradzi sobie z przeciwnikami. Co prawda żadnej z dziewczyn nie udało się stanąć na podium, jednakże większość z nich znalazła się w finałowej dziesiątce.

„– Żałuję, że jestem już na piątym roku i nie będę mógł wziąć udziału w kolejnym turnieju. Było po prostu świetnie!” – mówił Mariusz Hołub, jeden z zawodników.



W tym roku było 37 zawodników, w tym 8 kobiet. Turniej zakończył się uroczystym wręczeniem pucharów i nagród przez dziekana Wydziału Ekonomii. Finałowa trójka przedstawia się następująco:

**Miejsce I – Konrad Zieliński
II – Tomasz Jurkiewicz
III – Paweł Władyka**

Gratulujemy!

Organizatorzy pragną serdecznie podziękować pani prorektor prof. UR dr hab. Ewie Orlof, dziekanowi Wydziału Ekonomii prof. dr hab. Sylwestrowi Makarskiemu, sponsorom: firmom Fansport, Rymut i Chmielnik Zdrój oraz uczestnikom za wsparcie i zaangażowanie w organizację imprezy.

Kolejna edycja Uniwersyteckiego Turnieju Tenisa Stołowego planowana jest na jesień 2005 roku.

Agnieszka Sworszt
Zdjęcia: Grzegorz Paciorek & Agnieszka Sworszt



Między prawdą i kłamstwem – recenzja filmu „Blżej”

Dominik Nykiel

Historia tego filmu sięga roku 1997, kiedy to na scenach londyńskiego teatru pojawiła się sztuka brytyjskiego dramaturga Patricka Marbera o niejednoznacznym tytule *Blżej*. Opowieść o miłości dwóch kobiet i dwóch mężczyzn, ze wszystkimi jej odcieniami, szybko zdobyła spore grono wielbicieli, zarówno wśród krytyków, jak i widzów. W dowód wielkiego uznania posypały się deszcz prestiżowych nagród, z Nagrodą Londyńskich Krytyków oraz Nagrodą za Najlepszą Sztukę Sezonu na czele. Następnie sztukę wystawiono na Broadwayu, gdzie również spodobała się amerykańskiej publiczności. Od tej pory wystawiana była w ponad 100 miastach na całym świecie i przetłumaczona na 30 różnych języków.

Wśród osób, którym sztuka przypadła do gustu, a przede wszystkim jej temat i sposób podejścia do niego, był również uznany reżyser filmowy Mike Nichols, twórca takich filmów, jak: *Absolutnie z Dustinem Hoffmanem* w roli głównej, *Kto się boi Virginii Woolf* czy *Porozmawiajmy o kobietach*. Nichols z kolei zwrócił się do swojego wieloletniego przyjaciela, producenta Johna Calleya o sfinansowanie przedsięwzięcia i w ten sposób ruszyła machina produkcyjna filmowej wersji *Blżej*. Natomiast przełożeniem sztuki na język filmowy zajął się sam jej autor, który – jak przyznaje – starał się pozostać jak najbardziej wierny oryginałowi.

Specyfika, a zarazem wyjątkowość tego filmu polega na tym, że fabuła opiera się zaledwie na czwórce bohaterów. Stąd też obsada musiała być „silna”, a znalazły się w niej same gwiazdy wielkiego ekranu: Julia Roberts (Anna), Jude Law (Dan), Natalie Portman (Alice) oraz Clive Owen (Larry). Powierzenie im tych ról było trafnym posunięciem, każdy z aktorów miał możliwość odejścia od swojego dotychczasowego ekranowego wizerunku. Największym charakterologicznym metamorfozom poddały się panie. Julia Roberts, to już nie ten sam słodki i roześmiany „kopciuszek” znany z *Pretty Woman*, *Notting Hill* czy *Uciekająca panna młoda*. Choć zagrała w kilku „poważniejszych” filmach i zalicza się do wszechstronnych aktorek, to i tak jej kreacja aktorska w filmie *Blżej* zasługuje na największy aplauz. Maksymalnie powściągliwa, wyciszona i chwilami zamyślona. Wcielając się w postać Anny, artysty-fotografa, Roberts z wyczuciem stworzyła portret intrygującej i wrażliwej kobiety. Podobnie, od innej strony, zaprezentowała się Natalie Portman, która jako trzynastolatka zadebiutowała u boku Jeana Reno w kultowym już filmie Luca Bessona *Leon Zawodowiec*. Pojawiła się również w *Gwiezdnym wojnach* Georga Lucasa jako królowa Amidala. Swoją rolę w *Blżej* udowodni-

ła, że jest nie tylko piękna i zmysłowa, ale także bardzo utalentowana, dzięki czemu potrafiła podołać wyzwaniu, jakie stawiało przed nią wcielenie się w postać Alice – striptizerki w nocnym klubie. Portman ma w sobie uwodzicielski magnetyzm, lekkość i powab. Przyciąga i potrafi skupić na sobie wzrok. Kreacją Alice łączy w sobie dziewczęcą naiwność z wewnętrzną dojrzałością. Z jednej strony dziecinna, krucha i delikatna, a z drugiej – twarda i bardzo kobieca. A to, co w niej najbardziej przyciąga, to oczy, wielkie jak jeziora. I to one – podobnie jak u bohaterki granej przez Julię Roberts – są tutaj elektryzującym przekątnikiem wszystkich emocji i uczuć. Bo największą siłą ich ról jest to, że obie panie często grają tylko oczami, oddając prawdę starą jak świat: oczy są zwierciadłem duszy.

Jednak to nie obsada jest głównym atutem filmu, lecz sama historia nakreślona z dużą wrażliwością, przemysłana i przeznaczona jedynie dla wnikliwych kinomanów. Tutaj w zasadzie nie ma akcji. Choć *Blżej* jest filmem czterech aktorów, to całość jest tak skonstruowana, że w scenach przeważnie widzimy tylko po dwie osoby. Natomiast tym, co przede wszystkim stanowi motor filmu i każdej ze scen, jest cięty i dynamiczny dialog zaserwowany z dużą ilością pieprzu. Słuchamy i przyglądamy się rozmowom dwóch „wymyślnych” par (Alice i Dan oraz Anna i Larry), daleko odbiegającym od tych w stylu u cioci na imieninach. A każda z nich dotyczy miłości, pożądania, zdrady, pojawiających się kłamstw i usilnego, a nawet wręcz obsesyjnego dążenia do PRAWDY; takiej do samego końca. Oglądając ten film, pierwsze słowo, jakie przyszło mi na myśl i towarzyszyło do końca seansu, to „obnażenie” – nie fizyczne, lecz emocjonalno-uczuciowe. Stąd też owa PRAWDA przekazywana jest (zazwyczaj na żądanie) często z wyrafinowaną i brutalną szczerością. Na zasadzie: oczekujesz prawdy, to będziesz ją miał(a). Niestety, im bohaterowie są bliżej prawdy o tej drugiej osobie (i być może o sobie), i wiedzą rzeczy, których wiedzieć nie powinni, tym bardziej się oddalają od siebie. Aż w końcu następuje moment, w którym z ust jednego z bohaterów pada taka oto kwestia: „Co jest takiego wspaniałego w prawdzie? Spróbuj dla odmiany chociaż raz skłamać – to jest waluta, którą posługuje się cały świat”.

Po takiej dawce druzgocącej szczerości ma się ochotę kupić bilet w jedną stronę do samotności. Szczególnie, że w filmie wszyscy się zdradzają i robią to, co najgorsze, w imię miłości. Magiczne słowa „kocham cię” padają wielokrotnie, ale tak naprawdę nic z nich nie wynika, ponieważ chwilę po ich wypowiedzeniu bohaterowie się roz-

chodzą. Dla podkreślenia i głębszego zobrazowania uczuciowej pustki, jaka panuje w życiu tych czworga ludzi, film posiada kłamrę w postaci pio-senki; czuli się samotni na początku, i tak też czują się na końcu.

Blżej dotyka w sposób sugestywny spraw dla nas bardzo ważnych. Opowiada nie tylko o tym, co tak naprawdę nadaje sens naszemu życiu, czyli miłości i tęsknocie do niej, ale przede wszystkim z rentgenowską wnikliwością pokazuje relacje międzyludzkie. Reżyser nie dokonuje oceny bohaterów, nie moralizuje, mówiąc, jak postępować, i nie wskazuje na to, co jest dobre, a co złe. Bo przecież nie ma recepty na idealny związek, idealną miłość. Gdyby jednak próbować zmierzyć temperaturę tego filmu, to *Blżej* jest taką celuloidową Królową Śniegu. Po seansie człowiek wychodzi zmrożony, oszołomiony i w dodatku całkowicie odarty z romantyzmu. Nie wiadomo, co myśleć o tym, co się zobaczyło i czego doznało. Zdecydowanie nie polecam tego filmu na randkę, gdyż mogłaby się ona skończyć nieodwracalną katastrofą.

Ten film przeszedł przez ekrany kinowe bez większego rozgłosu i entuzjazmu. A szkoda. Z wielu powodów. Natomiast na pytanie, czy ten film jest wulgarny (bo i takie zarzuty się pojawiają), odpowiedziałbym również pytaniem: a czy życie zawsze jest kolorowe?

Dominik Nykiel, student III roku polonistyki UR

GAZETA
UNIWERSYTECKA

Wydaje Uniwersytet Rzeszowski za zgodą Rektora.
Autorzy tekstów i współpracownicy nie otrzymują
honorariów za publikację.

Zastrzegamy sobie prawo skracania, adiustacji tekstów
i zmiany tytułów. Nie odpowiadamy za treść reklam.

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Adres Redakcji: 35-959 Rzeszów

al. T. Rejtana 16c, tel 872 10 26

e-mail: info@univ.rzeszow.pl

Redakcja: inż. LUDWIK BOROWIEC

mgr EWA KRZYŻANOWSKA

mgr KRYSZYNA STRYCHARZ

WIOLETTA WRONA

Skład, łamanie i oprac. graficzne: WOJCIECH PĄCZEK

Foto: KRYSZYNA BARANOWSKA,

ELŻBIETA MIEDLAR-WÓJCIKIEWICZ, MARIAN MISIAKIEWICZ,

EWA KRZYŻANOWSKA, WIOLETTA WRONA

Druk: Drukarnia Uniwersytetu Rzeszowskiego

al. Rejtana 16b, tel. (0-17) 872 12 75

ISSN 1642-6797

Numer zamknięto 20 maja 2005 r.

Oddano do druku 23 maja 2005 r.

Sztuka jest o nas: o miłości, o szacunku dla drugiego człowieka, o szukaniu wolności w sobie

Z Mariolą Łabno-Flaumenhaft, odtwórczynią roli Shirley Valentine, aktorką Teatru im. Wandy Siemaszkowej, rozmawia Dominik Nykiel

Chociaż od premiery studenckiej spektaklu *Shirley Valentine* minęło kilka miesięcy (5 grudnia 2004 r.), to i tak sztuka ta, a przede wszystkim Pani występ pozostaje w pamięci widzów.

Przepelnia mnie naprawdę ogromna radość, że to przedstawienie tak zostało przyjęte przez widzów. A jako odtwórczyni tej postaci, bohaterki wspaniałego dramatu Willy'ego Russella, chciałabym, żeby ona też żyła w ludziach. Cieszę się, że udało mi się pokonać wszystkie swoje słabości i że zmierzyłam się z taką postacią, która dała mi bardzo dużo satysfakcji.

Taka rola dla aktorki teatralnej to spore wyzwanie. Czy długo zastanawiała się Pani nad jej przyjęciem? Czy może była to szybka, spontaniczna decyzja?

Nie. Niedługo. Propozycja wypłynęła ze strony pana dyrektora Zbigniewa Rybki, który pytał, czy znam ten dramat. Oczywiście, jakże mogłabym go nie znać. Tym bardziej że to przedstawienie było grane wiele lat przez Krystynę Jandę i również tutaj w Rzeszowie zostało entuzjastycznie przyjęte. Poza tym moja koleżanka z roku, ze Szkoły Teatralnej we Wrocławiu, Małgosia Gadecka, również wcieliła się w postać Shirley Valentine w Teatrze Rozrywki w Chorzowie. Kiedy usłyszałam, że przede mną stoi takie wyzwanie, nie wahałam się długo. Przeraziła mnie tylko ilość tekstu (*śmiech*).

Opanowanie tak długiego tekstu to nie lada wyczyn.

Tak. Ale trzeba było się kiedyś z tym zadaniem zmierzyć. Ja bardzo lubię wyzwania. Uważam, że cały czas należy walczyć i sięgać po coś, co na początku nas paraliżuje.

Wiem, że tekst, który wykonywała Krystyna Janda, był mocno skrócony. U Małgosi Gadeckiej również. Reżyser rzeszowskiego przedstawienia pan Henryk Rozen powiedział, że prawie nic nie skreślamy. Wypadały jedynie poszczególne słowa czy zdania. Stąd to przedstawienie jest takie długie, ale jak gdyby najpeł-

niejsze. Nie ukrywam, że byłam bardzo spariżowana, bo przecież to taki ogrom materiału i to wszystko trzeba nasycić emocjami, i sprawić, aby widz nie nudził się przez te dwie godziny i piętnaście minut, kiedy jestem na scenie. Nie byłam pewna, czy poradzę sobie z tym w tak krótkim czasie, ponieważ nad *Shirley* pracowałam niespełna dwa miesiące, łącząc tę pracę z jubileuszowym przedstawieniem *Kartoteki* Różewicza w reżyserii pani Julii Wernio. Z tym że u pani Wernio miałam małe zadanie, aczkolwiek do każdego podchodzę bardzo poważnie i nie ma u mnie małych czy dużych wyzwań. Obojętnie czy to jest epizod, czy to jest główna rola. Ale jak powolutku wchodziłam w ten ciemny las, to później – może zabrzmie to tak trochę poetycko (*śmiech*) – rozkoszowałam się zapachem tego lasu i jego wszelkimi urokami, i nie przerażała mnie ta gęstość, i ta ciemność, aż w końcu ujrzałam polanę. To był okres premiery. Po reakcjach publiczności i różnych rozmowach okazało się, że poradziłam sobie z tym problemem i to było takie moje małe zwycięstwo. Bardzo się cieszę, że potrafiłam wciągnąć widza w ten zaczarowany świat teatru. A publiczność, wychodząc, mówiła, że nie odczuła tego czasu.

Shirley realizuje swoje marzenia, ale nie robi tego kosztem miłości. Nie rezygnuje z niej...

Oczywiście, że nie. Shirley, poprzez taką chwilę zwątpienia, odrobinę takiej goryczy z nutką nienawiści do życia, które ją tak osacza i przytłacza, uświadamia sobie, że to w niej tkwi problem. To ona nie ma siły i odwagi, żeby zerwać wszystkie pęta i postawić na swoim. Życie zmusiło ją do tego, że stała się właśnie taka apatyczna i pełna marazmu. Ta kobieta nie lubiła siebie. Dopiero na końcu mówi, że wreszcie lubi siebie. I że w końcu stać ją na to, żeby być prawdziwą, taką jaką była kiedyś, kiedy była młoda, pełna życia, pełna energii i zapału, a głowę miała pełną marzeń. Myślę, że to nie sprawa jej małżeństwa, bo ona wyszła za mąż z miłości. Sama przecież mówi, że Joe był dla niej całym światem. Potrafiliby robić cudowne, wspaniałe rzeczy, kiedy byli młodzi, ale potem gdzieś to się rozmyło. Każde poszło w swoją stronę i każde miało swój własny świat. Zostały jej tylko przyziemne sprawy – mówiąc trywial-

nie – ta kuchnia, te gary i brak porozumienia z mężem i dziećmi. A o miłość trzeba walczyć. To jest walka każdego dnia. I codziennie trzeba tę miłość pielęgnować. Trzeba chcieć być i rozmawiać z człowiekiem. U Shirley właśnie tego zabrakło. Zabrakło spotkań, rozmów, pielęgnowania tej miłości. Myślę, że w każdym z nas tkwi ten problem. Dlatego przede wszystkim to jest sztuka o nas; o miłości, o szacunku dla drugiego człowieka, o szukaniu wolności w sobie.

Czy Shirley Valentine nie ma trochę takiego „syndromu” współczesnych kobiet, aby być niezależną, usilnego dążenia do tej niezależności?

Nie... (*zdziwienie*). Nie. Ona chciała przecież zrealizować swoje marzenia. Każdy z nas chce realizować swoje marzenia. I to dobrze, jeżeli mamy w sobie taki potencjał i potrafimy powiedzieć „nie” rzeczom, które w jakiś sposób nas krępują, obezwładniają oraz poniżają naszą godność. Jeżeli potrafimy powiedzieć „nie”, to jest to nasze małe zwycięstwo. Potrafiła przyjąć to wyzwanie losu, które dostała w postaci wycieczki od swojej przyjaciółki. Przez to odnalazła siebie, swoje marzenia. Tę Shirley, którą była przed dwudziestu laty, bo ona ma 42 lata. Nie zapomnijmy, że Willy Russell pisał ten dramat w latach 80., więc w tamtych czasach relacje były zupełnie inne. Status kobiety był inny. Wtedy na kobietę 42-letnią mówiło się, że to już jest w średnim wieku, a teraz ta granica się gdzieś poprzesuwała. Obecnie kobiety w takim wieku wyglądają szalenie atrakcyjnie. Nie chodzi o wiek, o granice, ale o przełamywanie tych barier. Żeby umieć zawalczyć o swoje i zdobywać się na to, co wydaje się niemożliwe. Dlatego ta sztuka daje tyle wiary i tchnie takim optymizmem. A ile mamy takich kobiet, które rezygnują ze swoich marzeń?

Co najbardziej lubi Pani w swojej bohaterce?

Ja ją lubię od początku do końca, ponieważ Shirley Valentine nauczyła mnie tego, że warto sięgać po to, co wydaje się, że jest nieosiągalne. Dała mi dużo odwagi. Może na początku jest trochę wulgarna, ponieważ życie ją trochę „pokiereszowało”, ale później z tego kokonu

STRONY STUDENCKIE

wylania się taki piękny i kolorowy motyl. To jest wspaniała dziewczyna, wspaniała kobieta. Ona nie musi udawać.

Na premierze studenckiej było zdecydowanie więcej kobiet niż mężczyzn. Czy to może być spowodowane tym, że Shirley Valentine określa się jako „babską” sztukę?

Nie. *(śmiech)* Tu tkwi błąd. Nie, to nie jest „babska” sztuka. To jest sztuka dla wszystkich; i dla mężczyzn, i dla kobiet. Sam Willy Russell, autor, to przecież mężczyzna. Proszę sobie wyobrazić, jak on znakomicie znał najszybsze tajniki kobiecej duszy. To jest dramat o relacjach, o związku między mężczyzną i kobietą. A że pokazuje się go przez pryzmat głównej bohaterki, nie oznacza od razu, że to jest tylko dla kobiet.

Zagrała Pani rolę Shirley koncertowo. Potwierdzeniem tego były niesłabnące brawa na stojąco.

Miałam taką wielką satysfakcję, że publiczność na premierze wstała i biła brawa. To jest coś fantastycznego, kiedy aktor dostaje tę energię od publiczności, która mówi mu w ten sposób: „dziękujemy ci, że byłeś z nami przez te kilkadziesiąt minut, i to było coś fantastycznego, i to nam się podobało”. Nieczęsto się to zdarza.

Czy ma Pani jakiś „sposób” na publiczność?

Ja publiczność bardzo szanuję. Od takich małych „krztusi”; dzieciaków, które kocham i uwielbiam, i widzę jak one reagują, aż po dorosłych. Publiczność trzeba szanować i dawać jej całego siebie. Dlatego do każdej roli podchodzę bardzo serio. Jestem szalenie poważna, jeśli chodzi o swoją profesję, a jest to profesja clowna, błazna.

Ma Pani w sobie tyle życia i energii, że z powodzeniem można by nimi zasilić średniej wielkości miasto. Skąd Pani czerpie tyle radości, energii i entuzjazmu?

(śmiech) Nie wiem. W każdym z nas jest ta energia. Ja chyba mam ją daną od Pana Boga i już taką będę, taką... zakręconą *(ciągle śmiech)*. Od najmłodszych lat byłam energiczna i to mi zostało. Ale też bardzo lubię chwile wyciszenia, skupienia, bo każdy z nas tego potrzebuje.

A jak aktorstwo wpływa na Pani życie?

Jestem normalną kobietą, która przychodzi do domu, gotuje obiad, sprząta, prasuje... *(śmiech)*. Jestem kurą domową *(dalej śmiech)*. W domu też jednak muszę mieć chwile skupienia, bo aktor pracuje nie tylko w te-

atrze, na scenie. Nie tylko ma podzielony ten swój czas na próby ranne (od 10 do 14) i późniejszą (od 18 do 22), ale również pracujemy w domu, bo przecież trzeba się tekstu nauczyć. Natomiast po przedstawieniu zawsze robię sobie rachunek sumienia, co było dobrze, a co źle i co muszę poprawić. A później przychodzę do domu i córka za każdym razem pyta się mnie: mam, jak było? Zawsze odpowiadam: fantastycznie! I już zostawiam to za sobą. Potem to może gdzieś jeszcze w środku buzuje i bywa, że jeszcze długo nie mogę zasnąć. Najczęściej takie napięcia są przed premierą. Myślę, że każdy z nas aktorów ma to w sobie i każdy na swój sposób to przeżywa. Ja wtedy robię wszystko, żeby nie myśleć. Wpadam w wir prac fizycznych. Bardzo pomaga mi w tym sport.

W jednym z wywiadów na pytanie, jaką rolę najbardziej chciałaby Pani zagrać, odpowiedziała Pani: „Zawsze mówiłam, że nie ma

tych ról. I to jest prawda. Uważam, że każda rola jest błogosławieństwem”. Wyzwał się Pani nie boi. A może to pewnego rodzaju lęk przed zaszufladkowaniem, gdyż w recenzjach pojawiała się, że często odgrywała Pani role „urokliwych amantek i wdzięcznych trzpiotek”.

Moje warunki fizyczne *(śmiech)* klasyfikują mnie jako na wieki wieków „amantka”. Jestem szczupłą, drobną blondynką z długimi włosami, czyli „amantką”. W tym nie ma nic krzywdzącego dla aktora, ponieważ czasem można nałożyć perukę, można się „obrzydzić”, namalować sobie zmarszczki i wykreować inną postać. Ja uwielbiam takie właśnie transformacje, bo to jest to, o co chodzi w tej profesji.

Życzę Pani wielu nowych i ciekawych wyzwań, jeszcze wspanialszych ról, samych owacji na stojąco i do zobaczenia na deskach Teatru im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie. Dziękuję za rozmowę.



Serdecznie pozdrawiamy Wybranych
Pracowników Naukowych i Pracowników
Uniwersytetu Przemyskiego

Monika Łabno-
Flakus

Wystawa Małgorzaty Drozd i Magdaleny Sikory w galerii „GIL” w Krakowie

Irena Popiołek

...nieważne, czy chodzi o dom, gwiazdy lub pustynię,
prawdziwej piękności dodaje im to, co niewidoczne.
...Najważniejsze jest to, co niewidoczne.

Antoine de Saint-Exupéry *Mały Książę*

Działająca od trzydziestu lat przy Politechnice Krakowskiej galeria „GIL” należy do miejsc mających swoją tradycję. Przed laty to właśnie w tej galerii odbywały się wystawy, spotkania z pisarzami i aktorami, które stwarzały w uczelni technicznej klimat szczególnie zainteresowania kulturą i sztuką.

W swoim czasie to właśnie tu spotkać można było obrazy i ludzi, którzy bardziej cenili sobie nieduże wystawy w tej galerii niż duże ekspozycje gdzie indziej. W pamiątkowych albumach, wykładanych na stolikach przy okazji kolejnych wernisaży, znajdziemy fotografie, recenzje i wpisy wybitnych artystów, poetów, aktorów i pisarzy, dokumentujące znaczenie tego miejsca.

W tej właśnie galerii w marcu 2005 roku miał miejsce wernisaż dwu wystaw indywidualnych młodych artystek z Rzeszowa. Obie panie: **Małgorzata Drozd** i **Magdalena Sikora** są zaledwie kilka lat po dyplomie, obie pracują w Instytucie Sztuk Pięknych Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Są to oczywiście wystawy artystek, które bardzo intensywnie pracując, biorą też żywy udział w pokazach, zarówno w Rzeszowie, jak i w wielu innych ekspozycjach w kraju i za granicą.

W wydanych z okazji wystaw katalogach możemy zapoznać się z notami biograficznymi świadczącymi o ich dynamicznym wchodzeniu w życie artystyczne.

Autorem wstępu w katalogu M. Drozd jest malarz, również pedagog Instytutu Sztuk Pięknych dr **Jacek Balicki**. Warto przeczytać ten tekst, dlatego że inaczej patrzy na obrazy i pisze o nich ktoś, kto sam maluje. Refleksje i uwagi Jacka Balickiego są zresztą opiniami nie tylko artysty, ale i pedagoga.

Dr Balicki wspomina w swym wstępie, że Małgorzata Drozd jest wychowanką piszącej te słowa. To oczywiście prawda, że była moją studentką. Jacek Balicki w swej skromności i delikatności nie wspomina jednak, że w tej pracowni on był asystentem, że więc razem prowadziliśmy tę pracownię przez pięć lat, a więc, że w postawie Małgorzaty i w jej malarstwie wiele jest również wartości, które inspirował on w swej niezwykle rzetelnej pracy. To również okazja, by za tę współpracę w tym miejscu doktorowi Jackowi Balickiemu podziękować.

M. Drozd dyplom w 2002 roku uzyskała z wyróżnieniem. Autor wstępu postrzega malarstwo Małgorzaty Drozd jako twórczość, w której dominującym elementem jest światło. To prawda. W obrazach młodej artystki równorzędną funkcję pełni kolor, ale i subtelnie kształtowana przestrzeń, w jakiej umieszcza ona swe martwe natury.

Warto też zwrócić uwagę, że malując przedmioty ustawione na stole czy gdzieś w kącie pracowni, ar-



tystka stwarza wokół nich klimat, który w jakimś sensie bliski jest sformułowaniu autora *Małego Księcia*.

Ugry, świetliste brzozy, draperie, stół czy garnek – to jest ten świat widoczny.

Sądzę jednak, że prawdziwe życie tych obrazów zawarte jest w tym, co niewidoczne, co jest swoistą poezją tego malarstwa.

Równie interesujące są grafiki (tekturografie) Małgorzaty Drozd, prace o bardzo wyszukanych zestawieniach walorowych. Trzeba tu wspomnieć, że dyplom z grafiki wykonała pod kierunkiem prof. Andrzeja Pietscha, wybitnego artysty, który bardzo sobie cenil twórczość naszej artystki jeszcze na studiach.

Magdalena Sikora przedstawia serię krajobrazów, w których dominującym motywem są drzewa i domy. Młoda malarka studiowała w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, a dyplom z wyróżnieniem uzyskała w pracowni prof. Leszka Misiaka. Jej malarstwo wyrasta z obserwacji natury, jest podjęciem jednego z najstarszych motywów towarzyszących od stuleci artystom różnych epok i nurtów.

Ale przecież istotą nowości w sztuce nie jest pomysł i zaskakujący dowcip czy rebus. Nowością jest indywidualność i niepowtarzalność osoby malu-

jącego, jego duchowość, sposób patrzenia, wyobrażania.

Tak więc, malując drzewa i domy, Magdalena Sikora maluje „swoje drzewa” i „swoje domy”, ona komponuje swe płótna, nadaje im klimat poprzez kolor, poprzez szarości, odcienie błękitu, ugru i brązów.

W niektórych pejzażach drzewa emanują spokojem i ciszą, w innych są ekspresyjne, dramatycznie budują obraz i jego nastrój, kontrastują z rytmem ziemi i domów.

Warto przyrzeć się nie tylko rysunkowi, który ma duże znaczenie w tych płótnach, ale też fakturze, materii malarskiej na tych obrazach.

Oporając się na doświadczeniach widocznych na dawniejszych płótnach, Magdalena Sikora pogłębia malarską formę i treść swych obrazów, ale też, co bardzo ważne, starannie i zdecydowanie je komponuje, co pozwala myśleć o nowych obrazach malarki jak o rezultacie myślenia niemal abstrakcyjnego.

To Bonnard powiedział kiedyś, że „malarstwo abstrakcyjne uratuje malarstwo”.

Ten interpretujący naturę wielki artysta powiedział, że bez dyscypliny i uwagi w czasie pracy obraz się „rozleci”, że wewnętrzny porządek nawet ekspresyjnego obrazu da mu jeszcze większą siłę wyrazu.

Tak więc i tu wracamy do motta z *Małego Księcia*.

I w tych krajobrazach z domami i drzewami patrzmy na splecione gałęzie, przebłyski światła, zarysy domów. Ale i tu najważniejsze jest to, co niewidoczne.

Małgorzacie Drozd i Magdaleno Sikorze trzeba gratulować świetnej wystawy w krakowskiej galerii i z całego serca życzyć dalszej, twórczej pracy.

prof. Irena Popiołek, kierownik Zakładu Malarstwa w Instytucie Sztuk Pięknych UR





19 IV 2005 r. na Uniwersytecie Rzeszowskim z gościnnym wykładem przyjechał prof. dr hab. Jerzy Hausner.



Obrona doktorska ks. Juliana Tarnowskiego na podstawie pracy „Diecezja przemyska obrządku łacińskiego w latach 1925–1939” (promotor prof. dr hab. Włodzimierz Bonusiak) – 11 IV 2005 r.



Spotkanie z ambasadorem Republiki Armenii Jeashotem Hovakimianem – 31 III 2005 r.



Akcja „Drzwi otwarte Uniwersytetu Rzeszowskiego” – 18 III 2005 r.





KONFRONTACJE



BOSEK

BRYNECKI



WORONIEC



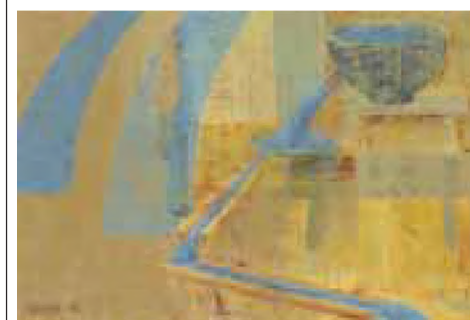
LITWIN



KOSTECKA



WOJCIECHOWSKA



MAREK



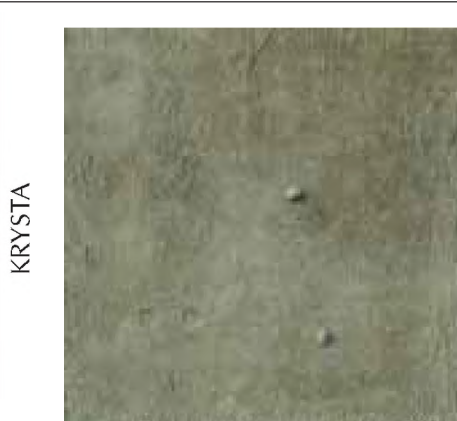
POKRYWKA



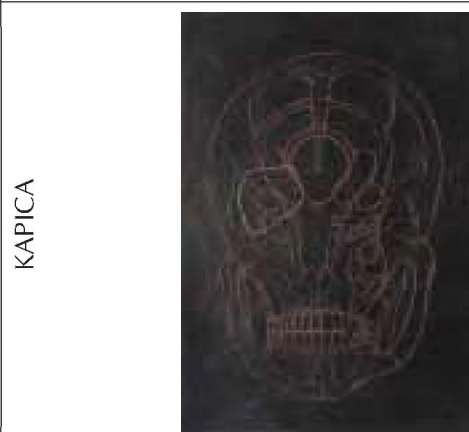
OCZKOWSKI



SKOCZEK



KRYSTA



KAPICA